Nr. 301 — We Lwowie Sroda dnia 30. Października 1895. — Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Upadek Ribot'a.

Lwów 29. października.

Gładki i zręczny, wymowny i praktyczny Ribot umiał jakoś zręcznie dotychczas lawirować i prześlizgiwać się pomiędzy piętrzącemi się trudnościami w niesfornym parlamencie. Czasami udawał energję, a łechtał jeno opinję słuchaczy, tajemnicą zaś jego powodzenia było przeważnie to, że nigdy prawie nie starał się płynąć przeciw prądowi. Umiał zawsze się przystosowywać do panującej opinji i rzadko kiedy bywał uparty. To, co on chciał i do czego on zmierzał, nie zawsze się ziściło, ale to mu bynajmniej nie było przeszkodą. Jak zręczny kot padał zawsze na cztery nogi. — Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Parlament francuski, zmienny i chwiejny jak gust Paryżanki, ledwie się zebrał na sesję zimową, a już rząd się znalazł wobec powodzi interpelacyj z których każda dla siebie mogła być zabójczą i śmiertelną. Czy takiemi miały się stać, to zależało poprostu od humoru izby. Najważniejsze między temi interpelacjami zajmowała miejsce interpelacja deputowanego socjalistycznego Jaurès'a, w sprawie strejku w Carmeaux. Trzy posiedzenia zajęła dyskusja nad tą interpelacją, a każde było burzliwe i gwałtowne. Bo też chodziło o rzecz niezwykłą, a sprawa przybrała znaczenie zasadnicze.

Jaurès wystąpił z wnioskiem pozytywnym, by sprawę bezrobocia w Carmaux oddać pod rozstrzygnięcie sędziemu rozjemczemu i zaproponował na sędziego prezydenta izby deputowanych p. Brissona. Sprawa zatem zrazu lokalna, przybrała znaczenie zasadnicze dla systemu rządów we Francji. W tym sensie zrozumiał też natychmiast sprawę minister spraw wewnętrznych i sprzeciwił się takiemu sposobowi załatwienia — z powodów łatwo zrozumiałych. Brisson jest radykałem. W ciągu dyskusji starał się Jaurès zabarwić stosownie do swoich tendencyj wszystkie dotychczasowe sprawozdania o przebiegu strejku i usiłował dyrektora hut szklanych w Carmaux, p. Rességuiera, wystawić jako głównego winowajcę. Ale i jego stronnicze przedstawienie nie zdołało ukryć właściwego rdzenia sprawy, a mianowicie pytania, kto jest właściwym panem fabryki, i kto za takiego ma uchodzić: przedsiębiorcy czy socjalistyczni agitatorscy przywódcy robotników. O początku strejku zdania są zgodne.

Pan Rességuier oddalił dwóch robotników, którzy jako socjalistyczni przywódcy wydalili się z fabryki bez urlopu, a robotnicy rozpoczęli strejk, gdy dyrektor wzbronił się przyjąć napowrót oddalonych. Gdy robotnicy po kilku dniach spostrzegli, że ich swawolny opór nie ma widoków powodzenia i chcieli na nowo podjąć robotę, zastali zmienioną sytuację. Dyrektor fabryki powiedział im: „Jeżeli wam wolno zastanawiać robotę, kiedy wam się żywnie podoba, wolno mnie decydować o tem, kogo ja na nowo mam przyjąć i jakie mam płacić wynagrodzenie. Mieliście dotychczas wyższą płacę od wszystkich innych robotników w hutach francuskich, tej więcej nie dam. Wyszukajcie sobie najkorzystniejszą płacę w jakiejkolwiek hucie francuskiej, tę i ja dam. Dotychczasowe płace w Carmaux należą już do przeszłości." Prawu robotników przeciwstawił zatem kierownik przedsiębiorstwa swoje prawo, swobodzie strejkowania swoją wolność — angażowania tych, których on chce. O „swoich" robotnikach pan Rességuier mówić nie chciał, bo wskutek strejku i zastanowienia pracy przestali być „jego" robotnikami. To było sedno sprawy i na to godzili się prawie wszyscy. Inne szczegóły były natury podrzędnej, a nadto nieudowodnionej. Rozumie się samo przez się, że Jaurès starał się przy tej sposobności malować w najczarniejszych barwach wszystkich przedsiębiorców wogóle, a dyrektora hut w Carmaux w szczególności, ale minister spraw wewnętrznych stanął otwarcie po stronie pana Rességuier'a i przeciw oskarżeniom pana Jaurès'a wystąpił z ciężkim zarzutem, że on właśnie był tym, który swojemi agitacjami i podżeganiami udaremnił wszystkie układy stron. Trzy dni wrzała walka i nareszcie izba 280 głosami przeciw 183 głosom przyjęła rezolucję deputowanego Drake'a, na którą zgodził się Ribot imieniem rządu. Przypuszczamy, że prezydent ministrów i jego koledzy odetchnęli swobodnie, gdy przewodniczący ogłosił ten wynik głosowania.

To było w sobotę i ministrowie mogli sobie wesoło sprawić niedzielę. Ale po niedzieli idzie poniedziałek i ten od razu stał się fatalnym dla rządu. Sprawa kolei południowych tłucze się już od dawna we Francji, ale w sferach rządowych łudzono się nadzieją, że po wielkich skandalach panamskich izba deputowanych będzie miała dość i nie zechce się zapuszczać w badanie nowej sieci nadużyć. Nadziei tej oddawano się tem bardziej, iż w sprawie ważnej i doniosłej, rząd dopiero co zyskał zaufanie izby. Ale ta izba miewa humory. W poniedziałek ta sama izba 311 głosami przeciw 210 głosom oświadczyła się przeciw rządowi i Ribot upadł.

Budżet funduszu szkolnego kraj. na rok 1896.

Wydział krajowy w porozumieniu z radą szkolną krajową zestawił preliminarz budżetu „funduszu szkolnego krajowego" na rok 1896. Preliminarz ten wykazuje w porównaniu z rokiem 1895 znaczne zwiększenie się wydatków, a w następstwie niedobór tego funduszu, mający być pokrytym z funduszu krajowego, wykazuje pokaźną zwyżkę. Według sumaryusza przedstawiają się w poszczególnych rubrykach wydatki, jak następuje:

Płace i dodatki nauczycieli	2.905.095 zł
Remuneracje i zasiłki	56.100 „
Koszta podróży i diety	3.000 „
Dodatki i dary z łaski	21.758 „
Zasiłki na budowę szkół	80.000 „
Zasiłki na utrzymanie szkół	88.074 „
Na przybory naukowe	18.460 „
Biblioteki okręgowe	4.125 „
Konferencje okręgowe	31.797 „
Stypendja dla seminarzystów	90.000 „
Rozmaite wydatki	14.300 „
Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacje	20.080 „
Razem	3,332.789 zł.

Dochody funduszu szkolnego krajowego wykazują następujące cyfry:

Odsetki od kapitałów	34.166 zł.
Dochody z dóbr realności i innych praw	24.285 „
Prestacje szkolne	1,223.654 „
Zysk ze sprzedaży książek szkolnych	2.835 „
Taksy od spadków	12.000 „
Rozmaite wpływy	37.886 „
Datek skarbu państwa	54 943 „
Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych	7 423 „
Razem	1,397.192 zł.

Z porównania sumy dochodów z sumą wydatków, okazuje się **niedobór do pokrycia z funduszu krajowego w sumie** 1,935.597 zł.

Na rok 1895 preliminowano wydatki w sumie 3,087 104 zł., zaś na 1896 r. 3,332.789 zł. wzrost wydatków wynosi zatem 245 685 zł.

Dochody prelimonowano na 1895 r. w sumie 1,251.555 zł, na 1896 w sumie 1,397.192 zł, wzrost dochodów wynosi zatem 145 637 zł.

Ponieważ na rok 1896 wydatki preliminowano większe o 245 685 zł., dochody większe o 145 637 zł. — zatem **niedobór do pokrycia z funduszu krajowego będzie wyższy** o 100 048 zł.

Niedobór ten ulegnie jednak prawdopodobnie dalszemu zwiększeniu o kilkadziesiąt tysięcy zł. Sejm polecił bowiem wydziałowi krajowemu przeprowadzenie badań w porozumieniu z radą szkolną krajową, w kierunku polepszenia bytu nauczycielom szkół ludowych, zwłaszcza w niższych klasach płac nauczycielskich. Reforma ta, według życzenia sejmowej komisji szkolnej, dokonaną być ma w granicach wydatku, wynoszącego kilkadziesiąt tysięcy zł. Wobec powyższej uchwały sejmowej i uznanej powszechnie potrzeby polepszenia bytu nauczycieli ludowych, wydział krajowy przedłoży niewątpliwie na najbliższej sesji sejmowej projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy kraj. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych, — a wówczas niedobór funduszu szkolnego krajowego ulegnie znacznemu zwiększeniu.

Potrzeba (?) „twardej ręki".

Przez jakiś czas panował w prasie rosyjskiej spokój co do tak zwanej „kwestji polskiej", wyczekiwano bowiem od hrabiego Szuwałowa czynów, któreby russyfikację Królestwa Polskiego pchnęły znacznie naprzód. Tymczasem oczekiwania jakoś zawiodły, a niezadowolenie swoje pod tym względem pospieszyło wyrazić *Russkoje Obozrienje* w korespondencji z Warszawy.

„W nastroju umysłów miejscowego rosyjskiego społeczeństwa — pisze p. Ł-ko — zauważyć się daje wahanie i niepewność, jaki obrót wezmą sprawy w najbliższej przyszłości. Skądże ta niepewność? Jest ona po pierwsze rezultatem różnego rodzaju wieści, umiejętnie i sprytnie rozpuszczonych przez warszawskich i petersburskich Polaków; po drugie rezultatem tego, że nasza nowa administracja nie zdążyła jeszcze przedsiębrać niczego i po trzecie rezultatem pewnego osłabnięcia w wykonywaniu władzy w stosunku do Polaków drugo i trzeciorzędnych organów administracyjnych. A to osłabienie pochodzi stąd, że wielu z naszych czynowników potrzebuje ciągłych przypomnień z góry, a nie otrzymując ich, popuszcza cugle.

W ostatnich czasach naprzykład nie wydano żadnych nowych rozporządzeń, tyczących się rozszerzenia sfery używania języka państwowego, nie potwierdzono dawnych rozporządzeń pod tym względem i oto coraz częściej i częściej można słyszeć ze strony Rosjan skargi na to, że w tem lub owem miejscu kasjer Polak lub subjekt Polak nie chce odpowiadać na zwrócone doń po rosyjsku pytanie. Polscy politycy działają ustawicznie, energicznie i uporczywie; w naszej zaś działalności tutaj nastąpiła w ostatnich czasach pewna przerwa, napełniająca serca polskich polityków radością, tryumf ich jednak, pozwalamy sobie sądzić, będzie nie długi, gdyż przerwę tę wywołały niewątpliwie tylko czasowe okoliczności, wymienione wyżej. Chociaż to smutne, należy jednak przyznać, że niektórzy tutejsi Rosjanie, wskutek niewyjaśnionego dotąd charakteru działalności naszej nowej wyższej administracji, zaczynają się wahać i poddając się wpływom polskim, mówią o tem, że należy nam w stosunku z Polakami zmienić politykę i że z naszej strony bezcelowem jest prowadzenie walki z Polakami, gdyż wskutek ich cywilizacyjnej przewagi nad nami, walka ta nie doprowadzi do pożądanych dla nas rezultatów.

Jeżeli o polskiej wysokiej cywilizacji mówią ludzie, którzy nie mieszkają wśród Polaków, to to jeszcze jest zrozumiałem, ale dziwnie brzmi w ustach ludzi, przebywających w Warszawie. Trudno się dziwić feljetoniście *Nowawo Wremieni* p. Sigmie, że powiedział w swoim fejletonie: „Polacy są niewątpliwie więcej cywilizowani od nas" (o fejletonie tym pisaliśmy swego czasu. *Red*), ale od mieszkających stale w Warszawie Rosjan zupełnie naturalnie wymagać można, aby znali Polaków i umieli cenić ich „cywilizację".

Wielu widzi dowód wyższej cywilizacji polskiej w rozwoju warszawskiej prasy perjodycznej. W rzeczy samej wydawnictw takich jest tu bardzo wiele; przeczytajcie je jednak, a zdziwi was ubóstwo treści, uderzająca bezbarwność. Ale jak wiadomo, prasa ta, do skrajności tendencyjna w stosunku do Rosji i Rosjan, ma wielki wpływ pod tym względem na Polaków, którzy nauczyli się czytać pomiędzy wierszami.

W ostatnich czasach, w niektórych kołach rosyjskich, w związku z rozmową o polskiej cywilizacji i konieczności łagodniejszego obchodzenia się z Polakami, słychać także rozmowy na temat, że tutejsi wierni swej sprawie rosyjscy *diejatiele*: profesorowie, nauczyciele, czynownicy i wojskowi nauczyli się politykować. To nieprawda. Niezachwianie dążyć do przeprowadzenia rosyjskich zasad państwowych, nieustannie śledzić objawy polskiego separatyzmu i starać się w miarę możności zapobiegać im i paraliżować je — nie znaczy jeszcze politykować. Polacy wiodą przeciwko nam nieustanną walkę, której przeciwdziałać należy i ci rosyjscy *diejatiele*, którzy mają siłę i odwagę do przeciwdziałania tej walce w części otwartej, w części ukrytej — nie politykują, lecz wypełniają swój patrjotyczny obowiązek."

Innemi słowy — pan Ł—ko pragnie za wszelką cenę, aby hr Szuwałow poszedł śladami Hurki i pokazał Polakom, że ma równie „twardą rękę".

Bułgarja i Macedonja.

Sądząc według słów sofijskiego korespondenta *Frankfurter Ztg.*, wśród ludności macedońskiej zauważyć się dają energiczne przygotowania do wskrzeszenia antitureckiego ruchu. Powstanie projektowane jest na wiosnę roku przyszłego. Tym razem przywódzcy macedońscy wzięli się do rzeczy poważnie. Zaczęli od utworzenia kapitału wojennego: w tym celu komitet macedoński zaciągnął pożyczkę od zwolenników ruchu rewolucyjnego. Do tej pory do kasy kapitału wojennego wpłynęło przeszło sto tysięcy franków, komitet zaś spodziewa się na pewne, że cyfra kapitału dosięgnie trzechkroć stutysięcy franków. Ubezpieczywszy się materjalnie, komitet macedoński zamierza podczas zimy, gdy nadzór pograniczny znacznie słabnie, zaopatrzyć się w konieczną ilość broni i bojowych przynależności.

Rząd bułgarski czuje się wobec przygotowań rewolucyjnych w Macedonji zupełnie bezsilnym. Nie wątpi on, że pewstanie macedońskie nabierze poważnego charakteru w tym wypadku, jeżeli rząd turecki nie da Macedonji tych samych ulg, jakie otrzymają Armeńczycy na mocy ostatniego *irade*. Bułgarzy naturalnie nie będą odgrywali roli biernych widzów wobec ruchu macedońskiego. Już ubiegłego lata Bułgarzy w wielkiej ilości łączyli się z powstańcami macedońskimi, wielką sympatję czuć było dla nich i wśród armji bułgarskiej. Jeżeli na wiosnę powstanie rozpocznie się na nowo i będzie miało w istocie poważniejszy charakter, również jeżeli się będzie cieszyło pewnem powodzeniem, to armja bułgarska niewątpliwie nie pozostanie obojętną. Zdaniem *Frankfurter Ztg* przedstawiciele mocarstw przy W. Porcie powinni na tę okoliczność zwrócić baczną uwagę.

Co się tyczy rządu tureckiego, to ten ze swej strony pilnie śledzi stan rzeczy w Macedonji. Zwrócił on również uwagę na nastrój umysłów w armji bułgarskiej. Turecki minister wojny wysłał notę do rządu bułgarskiego w kwestji nadzwyczajnego skoncentrowaina wojsk na granicy macedońskiej. Minister uważa to za rzecz niebezpieczną wobec agitacji w Macedonji i wobec tej sympatji, jąką macedońskim powstańcom okazują żołnierze bułgarscy.

W odpowiedzi na tę notę ministra wojny uważał rząd bułgarski za rzecz stosowną, umieścić w *Pol. Corr.* urzędowe zaprzeczenie. Gabinet sofijski powiada, że w ostatnich czasach nie zaszły żadne zmiany w dyslokacji wojsk bułgarskich. Rząd bułgarski twierdzi, że przeciwnie garnizon, znajdujący się na granicy Macedonji, znacznie zmniejszono, gdyż niektóre oddziały wojsk, stojące nad granicą macedońską, przeniesiono w głąb kraju. Swoją drogą, rząd bułgarski obwinia Turcję o wzmocnienie garnizonu, znajdującego się w Macedonji.

Z przytoczonego powyżej trudno dociec prawdy; jedno tylko jest rzeczą niewątpliwą, iż kwestja macedońska nie przestała istnieć w całej pełni i że jeżeli rząd turecki nie zapobiegnie zawczasu, to z początkiem wiosny będzie miał do czynienia z bardzo poważnemi rozruchami.

(18)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora **TEOFIL SZUMSKI.**

(Ciąg dalszy.)

— Gdybyś mię mógł oddalić od niego przeniesieniem na księżyc, byłoby mi najmilej — zapewniła Barina żywo. To właśnie skłoniło mię do zaprowadzenia zmiany w naszem życiu. Jakby to bowiem uchodziło takiemu chłopcu, który jeszcze do szkoły uczęszczać musi, a dostojeństwa swego używa za klucz — zamykać dom? I wyobrazić sobie, że tego marzyciela z oczyma błagalnemi nazywać trzeba „królem królów!"

— A wyobrazić sobie nie trudno — dodał Archibjusz—jakie potężne bodźce drzemać muszą w piersi syna takiego Juljusza Cezara i Kleopatry. A ta namiętność o której wiem, że nie przez siebie się obudziła, jak musi być żywa. Cokolwiekby z tego wynikło, musiałoby serce matki obarczyć troską. Idzie więc o przyspieszenie podróży i zachowanie w tajemnicy, dokąd się udajesz. Dotychczas nie ważył się na nic, coby podobne było do czynu, obecnie jednak spodziewać się można po nim rzeczy niesłychanych, jest bowiem dzieckiem swoich rodziców.

— Przerażasz mię! zawołała Barina Z gołębia gruchającego, który wpadł do mego domu, czynisz niebezpiecznego jastrzębia.

— Za takiego powinnaś go uważać — ostrzegał Archibjusz. Jesteś dla mnie, Barino, miłym gościem. Ale ciebie, miłą mi od dziecka, córkę mego najlepszego przyjaciela, zaprosiłem do Irenji nie tylko dlatego, ażeby ci oddać przysługę, ale więcej jeszcze i dlatego, ażeby oszczędzić boleści, a może jeno zmartwienia tej, której zawdzięczam wszystko.

W tej mowie Archibjusza odczuły kobiety wyraźnie, że jakkolwiek jest ich przyjacielem, to jednak poświęciłby je, a może świat cały, dla spokoju i szczęścia królowej.

Barina wiedziała, że zdobyćby się jeno na to potrafił. Wiedziała bowiem, iż z niego, z syna filozofa, uczyniła Kleopatra wielkiego i bogatego posiadacza dóbr. Ale wiedziała ona i o tem, że wierność jego i poświęcenie bez granic dla królowej, nad którą czuwał z troskliwością ojcowską, wypływały z innych pobudek. Kleopatra ceniła go niemniej. Gdyby był ambitny, byłby mógł już dawno jako Epitrop (namiestnik) stać na czele u steru państwa. Ale wiedziało tymczasem całe miasto, że niejednokrotnie już odrzucił ofiarowane mu urzędy i godności stałe, ponieważ był przekonany, że jako prosty, niedostrzeżony obywatel, może oddawać władczyni większe usługi.

Matka opowiadała Barinie, że stosunki łączące Archibjusza z Kleopatrą, sięgały jeszcze ich lat dziecięcych. Szczegóły bliższe nie doszły atoli jej uszu. Obiegały wprawdzie pogłoski rozliczne, przeplatane anegdotami, które z czasem atoli podawano jako wiarogodne wiadomości o zdarzeniach. Barina wierzyła tym, które przypadały do jej upodobania, które były jej sympatyczne. Między innemi słyszała, że w wiośnie życia łączyła księżniczkę miłość na poły dziecinna z synem filozofa. Obecne zachowanie się przyjaciela zdawało się potwierdzać to, co krążyło jako domysł.

Skoro Archibjusz zamilkł, zapewniła Barina, że go pojmuje. Kiedy zaś równocześnie lampa alabastrowa u sufitu i trójramienna lampa, rzucały teraz jasne światło na wizerunek, który malował jej ojciec, a przedstawiający królowę w dziewiętnastym roku jej życia, Barina zajęta w myśli nią, zagadnęła bezpośrednio:

— Alboż nie była podówczas cudownie piękną?

— Taką, jaką ją widzisz na dziele swego ojca — odparł Archibjusz. Leonax malował jednocześnie i portret Oktawji, ten naprzeciw i może artysta poczytywał Rzymiankę za piękniejszą.

Mówiąc to, wskazał na wizerunek siostry Oktawjana — którą ojciec Bariny malował wtedy, gdy była żoną pierwszego męża, Marcellusa.

— O nie, nie uważał jej za piękniejszą, przerwała Berenika. Pamiętam dobrze tę chwilę, kiedy Leonax podówczas powrócił z posiedzenia. Nie byłoby może kobiety, która nie byłaby zazdrosną dla jego uniesień dla owej rzymskiej Hery. Ja nie widziałam wtedy jeszcze portretu, a kiedym zapytała, czy uważa Oktawję za piękniejszą nawet od królowej, dla której w nim Eros, jak dla każdej kobiety przezeń wymalowanej, wzniecał uwielbienie — to oburzył się swoim zwyczajem, znałeś go przecie i rzekł: „Oktawja stoi na czele pomiędzy temi, o których się mówi „piękna" lub „mniej piękna" — ale ta druga, Kleopatra — jest pięknością jedyną, której porównywać nie można z żadną.

Archibjusz skinął głową na znak potwierdzenia i rzekł stanowczo:

— Ale jako dziecko, kiedym ją po raz pierwszy spotkał, byłaby się nawet w tańcu wśród bogów miłości przedstawiła jako najpiękniejsza.

— Ile też lat mogła mieć wtedy? — spytała Barina niezmiernie ciekawa odpowiedzi.

— Ośm lat — brzmiała odpowiedź. Jakie to już dawne czasy, a ja nie zapomniałem ani jednej chwili ówczesnej.

Barina przerwała mu znowu, prosząc natarczywie, ażeby im opowiedział nieco o owych dniach. Archibjusz utkwiwszy wzrok w ziemię, milczał przez chwilę, jakby się namyślał, poczem wzniósł głowę i odparł:

— Może to i dobrze będzie, gdy się dowiesz więcej nieco o kobiecie, dla której wymagam od ciebie ofiary. Arjusz jest waszym bratem i wujem. Jest on w bliskim stosunku do Oktawjana, gdyż był jego nauczycielem i kierownikiem. Uwielbia on Oktawję, siostrę Rzymianina, jak boginię, wiem o tem. Z Oktawianem walczy Marek Antonjusz o panowanie nad światem. Oktawja została już pokonaną w walce z kobietą, o której słyszeć chcecie. Nie uchodziłoby, gdybym chciał sądzić, ale wolno mi nie jedno sprostować i ostrzedz. Matrony w Rzymie palą w uwielbieniu dla Oktawji wonne kadzidła, a kiedy usłyszą imię Kleopatry, zasłaniają z oburzeniem głowy. I tu w Aleksandrji nie jedna ich naśladuje. Kto staje po stronie czystości świetlanej, wolno mu mieć nadzieję, że od tej światłości coś spłynie i na niego. Nazywają Oktawję małżonką prawowitą a Kleopatrę wdzierczynią, która zrabowała jej serce małżonka.

— Ja nie! — zawołała Barina z zapałem. — Mówiłam to nieraz wujowi. Antonjusz i Kleopatra rozgorzeli ku sobie najgorętszą miłością. Nigdy głębiej strzały Erosa nie trafiły serc dwojga. Szło o odwrócenie od państwa wojny domowej i krwi rozlewu. Antonjusz zgodził się na zawarcie przymierza z rywalem. Jako rękojmię pojednania, wyciągnął Antonjusz rękę do siostry współzawodnika, do Oktawji, która została ledwo co wdową po Marcellusie, i wziął ją za małżonkę. Podał jej zatem rękę, wyraźnie mówię, tylko rękę, gdyż serce jego było przy królowej Egiptu. A jeżeli Antonjusz złamał wiarę małżonce, z którą łączyła go tylko polityka, to dotrzymał jej za to innej, która miała do tego dawniejsze i lepsze prawo. Jeżeli Kleopatra nie odstąpiła męża, z którym zamieniła przysięgi na wieczność, to miała prawo i tysiąc razy je miała. Chociaż mię matka nieraz już połajała za to, to przecie w oczach moich pozostanie w obliczu niebian Kleopatra prawą małżonką Antonjusza, a ta druga, pomimo, iż w dniu weselnym dopełniono wszelkich formalności, pozostanie wdzierczynią w związek miłości, z którego bogowie się cieszą, a który oburza ludzi i... — daruj mi mamo — i zacne matrony.

Berenika słuchała ożywionej przedmiotem córki, rumieniąc się, ale nakoniec przy słowie „matrony". przerwała jej strwożona widocznie:

— Wiem ja, że są to nauki nowych czasów, iż Antonjusz w oczach Egipcjan i według ich obyczajów jest prawym małżonkiem królowej i to pewna, że mam was dwoje przeciw sobie. Ale Kleopatra jest przecie Greczynką i dlatego... o, przedwieczni bogowie... Mogę też serdecznie ubolewać nad nią, ale małżeństwo jest bądź co bądź uświęcone, nie pozwolę więc nic mówić na Oktawję. Wychowuje jak własne dzieci wiarołomnego małżonka, które pozostawiła mu Fulwja, pierwsza jego żona, które więc obce są dla niej. A jest to prawie nadludzkiem, że małżonkowi, który został jej nieprzyjacielem, usuwa trudności z drogi. Serdeczniej nie modli się pewnie żadna niewiasta w Aleksandrji o zwycięstwo dla Kleopatry i jej przyjaciela nad Oktawjanem. Jakkolwiek brat mój wysoko go ceni, to wszakże lodowata jego dusza jest dla mnie wstrętną. Kiedy atoli patrzę na prześliczne, czyste, naprawdę dostojne oblicze Oktawji, które jest zwierciadłem rzeczywistej, niewieściej czystości...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze świata.

(Traktat rosyjsko-chiński. — Konkurs antisemicki).

Rosja n.e bez słuszności upatruje w Japonji niebezpiecznego rywala w walce o przodowanie w Azji wschodniej i z jej stanowiska jest rzeczą zupełnie naturalną opór przeciwko rozprzestrzenieniu potęgi japońskiej na kontynent. Nie ona jednak, jeno Francja pierwsza wyzyskała sytuację w Chinach na swą korzyść, zawarłszy w Pekinie traktat, który jej zapewnia wielkie korzyści, Anglji zaś musiał on pójść nie w smak. Połapała się i Rosja, że zawczasu należy zabezpieczyć sobie zyski i — jak donoszą, a to jest bardzo prawdopodobnem, jakkolwiek brak potwierdzenia autentycznego — wydobyła sobie u Chin przywilej, by flota rosyjska miała prawo zarzucać kotwice w Port Arthur, jakoteż przywilej na budowę i utrzymywanie ruchu linji kolejowych Nerczyńsk-Tsitsikar-Władywostok, jakoteż Tsitsikar-Port Artur.

Wiadomość ta wywołała żywe poruszenie i znajduje zupełną wiarę w Londynie. I nic dziwnego. Nerczyńsk leży w kraju zabajkalskim i połączenie go za pomocą linji przebiegającej Mandżurję, z Władywostokiem byłoby o wiele krótszem, niż za pomocą linji syberejskiej; kolej zaś z Władywostoku do Port Arthur zapewniłaby Rosji niemal wyłączny wpływ na tak ważny półwysep Liao-Tong. W takim razie Rosja wydobyłaby największe dla siebie korzyści interwencji mocarstw, a Japonja tak dobrze jak z pustemi kieszeniami wyszłaby z walki z Chinami.

Że w Londynie wiadomość o tym traktacie wywołała konsternację, łatwo odgadnąć. *Times* mniema, że Niemcy nie zechcą obojętnie patrzeć na takie rozpanoszenie się Rosji w Azji wschodniej, zdolne niezawodnie odbić się silnie i na stosunkach europejskich.

*

Oryginalny konkurs ogłasza Edward Drumont. *L'Avenir de Biskra*, pismo antysemickie, wychodzące w Algierze, wezwało go, aby swą powagą przyczynił się w ten sposób do wyświetlenia następującej kwestji:

„Jakie są środki praktyczne zniszczenia potęgi żydowskiej we Francji, rozważając niebezpieczeństwo z punktu widzenia rasowego, a nie religijnego?"

Pisemko algierskie wyraziło życzenie, aby nagrodą konkursową był medal ze złota dziewiczego, czyli nietkniętego ręką izraelską, wydobytego prosto z ziemi. Drumont oświadcza, że za dziewiczość złota ręczyć nie może, ale obiecuje w imieniu wydawnictwa *Libre Parole* pięć nagród za najlepsze prace: pierwsza — medal złoty wartości 1.000 fr., druga — takiż medal wartości 500 fr., trzecia, czwarta, piąta — medale złote po 100 fr. wartości. Nagrodzone prace będą drukowane w *Libre Parole*; termin do 1. marca 1896 r. Drumont przypomina na zakończenie, że w końcu zeszłego stulecia jeszcze podobne zapytanie co do żydów było o tyle odmienne od dzisiejszego, że „Królewskie Towarzystwo naukowe i artystyczne" w Metzu ogłosiło konkurs na temat: „Jakie są środki polepszenia losu żydów?"

Z prowincji

Krosno 27. października. (*Obchód setnej rocznicy rozbioru Polski*). W dniu 24. bm., jako w setną rocznicę ostatniego rozbioru Ojczyzny naszej, odbyło się, za staraniem tutejszego „Sokoła", w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za spokój dusz wszystkich poległych w walkach o niepodległość Ojczyzny bojowników. Cały przebieg tego obchodu był bardzo poważny i uroczysty. Na nabożeństwo, które celebrował ks. gwardjan tutejszego konwentu OO. Kapucynów, zebrała się cała inteligencja miejska i okoliczna, wszystkie cechy z chorągwiami, młodzież szkolna z gronem nauczycielskiem i dość znaczna liczba włościan. Katafalk przybrany był w kwiaty, tarcze z emblematami narodowymi, lance i kosy, jakoteż chorągwie cechów, a przy nabożeństwie asystowali w mundurach druhowie „Sokoła". W ciągu mszy św. wygłosił z prawdziwem namaszczeniem kaznodziejskiem prześliczne, patrjotyczne kazanie ks. Rudolf, członek tegoż zakonu, wykazując przyczyny upadku Ojczyzny, nawołując wszystkie klasy społeczeństwa do zgodnej i wytrwałej pracy dla jej odrodzenia i budząc w rozrzewnionych sercach słuchaczy nadzieję lepszej przyszłości. Urządzona w ciągu tego nabożeństwa składka na szkołę polską w Białej, przyniosła 17 zł. 20 ct., a zebrana w świątyni publiczność zakończyła uroczysty ten obchód odśpiewaniem hymnów narodowych.

Urządzeniem całej tej uroczystości zajmował się „Sokół" krośnieński, a prezes jego, znany dobrze ogółowi polskiemu, sędziwy poeta Fr. Waligórski, uczcił tę bolesną rocznicę następującym wierszem patrjotycznym:

1795 24/10 1895.

Wiek już upłynął od tej strasznej chwili,
Kiedy ostatnim ciosem Cię dobili,
Matko, promienna bohaterstw chwałą;
Lecz choć śmiertelna stętwiała Cię męka,
Chociaż bezwładna stała się Twa ręka,
To przecież serce Twe bić nie przestało —
I wszystka w niem się żywotna Twa siła
Jak ogień w głębi wulkanu skupiła.

Więc choć łudzono się pozorem śmierci
Twojej, Najdroższa — rozdartej na ćwierci —
I na Twe jęki cały świat był głuchy: —
To przecież ciągle wrzał ów ogień święty,
W Twoim serdecznym wulkanie zamknięty,
Dowodząc wrogom swoimi wybuchy,
Żeś Ty, choć przemoc ciało Twe rozdarła
I w grób złożyła — przecież nie umarła!

O — bo nic zniszczy tego żadna siła,
Co dla swej chwały myśl Boża zrodziła,
Aby wszechmocność swą objawić w czynie!
Zniknął już niejeden naród z Bożej woli,
Co niósł pogaństwo i jarzmo niewoli;
Lecz nigdy taki naród nie zaginie,
Który od wieków wznosił swe sztandary
W obronie świętej wolności i wiary.

Daremne przeto wrogów szamotanie,
Ażeby zdławić w żyjącym wulkanie
Ogień, co ciągle bucha z jego łona;
I przyjdzie chwila, że z jego kraterów
Wyjdą do boju krocie bohaterów,
Których już żadna przemoc nie pokona;
A wtedy, Matko, prysną Twe okowy
I wstaniesz wielka znów — a żywot nowy!

Fr. Waligórski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 30. października.

Zgromadzenie mieszkańców przedmieścia Łyczakowskiego w szkole św. Antoniego. Początek o godz. 6. wieczorem.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego (Rynek l. 30). Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Andrea." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (30.): Klaudjusza m. Wschód słońca o godzinie 6. minut 50, zachód o godzinie 4. minut 37.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, przepiórki i dzikie gołębie, drople i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ks. metropolita Sembratowicz przybył w sobotę, 26. bm. do Rzymu z biskupem przemyskim ks. Pełeszem i infułatem stanisławowskim ks. Sembratowiczem, oraz dwudziestu kanonikami tych kapituł. Wczoraj przybyli do Rzymu pielgrzymi ruscy, którzy dziś wezmą udział w tak zwanej akademji, czyli w uroczystem posiedzeniu, urządzonem w greccko-ruskiem kolegjum. Dnia 31. bm. z powodu trzechsetnej rocznicy zjednoczenia Rusinów z Kościołem katolickim odprawi ks. metropolita Sembratowicz w bazylice watykańskiej uroczystą mszę św. według obrządku greckokatolickiego w asystencji biskupa przemyskiego i infułata stanisławowskiego, oraz czterech innych infułatów.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolorów pocztowych: Teodora Mokrzyckiego z Tarnopola do Lwowa, a Stanisława Horodyskiego z Kołomyi do Tarnopola.

Z armji. Cesarz mianował arcyks. Ferdynanda majorem, a Albrechta Salwatora rotmistrzem w ich pułkach; jenerałów dywizji: Forinyaka jenerałem kawalerji, Kovacsa i Mada jenerałami korpusów.

Ostatni numer *Armee-Verordnungsblatt*'u zamieszcza nominację 13 jenerałów dywizji, 9 jenerałów brygady, 31 pułkowników, 86 podpułkowników, 118 majorów, 346 kapitanów I. klasy, 338 kapitanów 2. klasy, 603 poruczników, 652 podporuczników; oprócz tego nastąpiło wiele nominacyj w marynarce i innych działach wojskowych.

Posiedzenia rady miejskiej odbędą się w dniach 31. bm. (czwartek) i 4. listopada (poniedziałek). Początek każdym razem o godz. 6. wieczorem.

Stypendja. Wakują dwa stypendja: jedno z fundacji Piotra Więcławskiego, o rocznych 150 zł., dla słuchaczy uniwersytetu, techników i Dublańczyków; drugie z fundacji Jana i Tekli Szleżyngerów o rocznych 40 zł. dla uczniów w Kałuszu. Pierwszem dysponuje namiestnictwo, drugiem wydział krajowy.

Grecko orjentalnym metropolitą w Czerniowcach na miejsce zmarłego metropolity Morariu-Andrjewicza ma zostać dotychczasowy jeneralny wikarjusz Arkadjusz Czuperkowicz.

Konkurs. Namiestnictwo w Pradze czeskiej rozpisało konkurs na posady: starszego inżyniera, inżyniera, adjunkta budowniczego i kilku praktykantów budownictwa. Termin wnoszenia podań do 10. listopada br.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 4·2°C, najwyższa + 9·0°C, najniższa + 2·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z północy o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura koło + 4·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 prc. Opad, deszcz chwilowy, poczem zacznie się wypogadzać.

Śnieg pokrył onegdaj dachy domów, drzewa i trawniki na plantacjach miejskich w Krakowie.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniach 28. października 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie borszczowskim, w Muszkarowie, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostały z dni poprzednich dwie osoby, zachorowała jedna osoba, wyzdrowiała jedna osoba, umarła jedna osoba, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie przemyskim, w Przemyślu pozozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie skałackim w Tarnorudzie pozostały z dni poprzednich trzy osoby, wyzdrowiały trzy osoby.

W powiecie sokalskim, w Byszowie, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Łuczkach pozostały 2 osoby, umarła 1, pozstają nadal w leczeniu 1 osoba; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich 4 osoby, zachorowała 1, pozo staje znadal w leczeniu 5 osób; w Tarnopolu pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Woli Mazowieckiej pozostały z dni poprzednich 1, wyzdrowiałe 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie trembowelskim w Małowie pozostały z dni poprzednich 3 osoby, wyzdrowiała 1, umarły 2; w Warwaryńcach zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Zaścinoczach zachorowały 2, pozostają w leczeniu 2 osoby; w Zubowie zachorowały 2, pozostają w leczeniu 2 osoby. Razem pozo tało w leczeniu z dni poprzednich osób 24, zachorowało osób 7, wyzdrowiały 6 osób, umarło 4 osoby, pozostaje w leczeniu osób 21.

Blask gwiazd. Na ostatniem posiedzeniu akademji nauk w Paryżu, p. Fizeau odczytał swoje studjum o blasku gwiazd dziś i przed laty. Przedewszystkiem zaznaczył, że wiemy bardzo mało o firmamencie z epoki przed narodzeniem Chrystusa i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Najodleglejszych wskazówek dostarcza Biblja. Sen Józefa opiewa o słońcu, księżycu i 12 gwiazdach pierwszorzędnego blasku. Wspomina o nich także św. Jan w jednej ze swych Ewangelij. Otóż obecnie Egiptowi przyświeca także 12 gwiazd pierwszorzędnych. P. Fizeau wyprowadza stąd wniosek, iż blask gwiazd nie zmienił się od czasu Faraonów, i że tak samo rzecz się ma z blaskiem słońca.

Dyrektor i aktor. Były dyrektor paryskiego „Ambigu"-teatru, M. Chily, opisuje tragi-komiczne zdarzenie ze swego życia teatralnego, które daje pewne pojęcie, jak niektórzy aktorzy mogą dokuczyć swemu dyrektorowi. I tak: jeden z jego artystów odznaczał się nie tyle wybitnym talentem scenicznym, ile złośliwością i lekkomyślnością bez granic. Wiecznie goły i bez grosza w kieszeni, wiecznie narzekający i niezadowolony ze świata i ludzi, myślał więcej o sposobach wydobywania coraz to nowych zaliczek na swą pensję, aniżeli o studjowaniu swej roli. Gaża, którą mu najpunktualniej wypłacano, nigdy nie wystarczała, a biedny dyrektor, zwany przez aktorów „tyranem", nie miał jednego dnia spokojnego, żeby nie był przez niego o pieniądze maltretowany. Pod najrozmaitszemi pozorami zawsze coś z niego wydusił. Lecz w dniu, w którym się wydarzył ów tragiczny wypadek, „goły" Laurent był już tak różnemi zaliczkami obciążony, że na wydobycie nowej zabrakło mu konceptu. Nie tracił jednak nadziei — cały dzień chodził smutny i zamyślony — a dyrektorowi nawet przez myśl nie przeszło, jaki go figiel oczekuje. Tego samego wieczoru wystawiano jakiś okropny dramat, w którym dyrektor grał główną rolę „szlachetnego bohatera", a Laurent „czarny charakter". W scenie końcowej trzeciego aktu, oburzony dyrektor szelmostwami, popełnianemi w sztuce przez „czarny charakter", dobywa miecza i przeszywa nim nikczemnika, wołając: „Umieraj, zdrajco!" Ten jednakże, ku wielkiemu zdziwieniu całej publiczności, ani drgnął z miejsca. „Umieraj, zdrajco!" — wykrzykuje po raz drugi rozwścieczony dyrektor, przebijając go znów mieczem, lecz on stoi nieporuszony i tylko z najzimniejszą krwią szepcze z cicha: „A czy da mi pan dyrektor zaliczkę?" — „Umieraj, zdrajco!" — krzyczy zrozpaczony dyrektor po raz trzeci. — „Nie umrę prędzej, dopóki nie dostanę zaliczki! — odpowiada cichym lecz stanowczym głosem. „A więc dobrze! dostaniesz!" — szepce dyrektor. — „Słowo honoru?" — „Słowo honoru!" — „Dobrze! zatem umieram!" i w tej chwili, ku wielkiej uciesze zgromadzonej publiczności padł jak długi na ziemi — poczem czemprędzej zerwał się na równe nogi i pobiegł po zaliczkę.

W skrzynkach listowych w Anglji, według zestawienia statystycznego — znaleziono w przeciągu roku 1894 listów, do nikogo nie zaadresowanych 30.691 sztuk — pomiędzy temi było 1742 listów, w których znajdowały się pieniądze, a które wynosiły razem 5048 funtów szterlingów. Nieużywanych zupełnie marek listowych, znaleziono w rozmaitych skrzynkach 32.632 sztuk. Przyczyną tego ma być nietyle „oryginalność" angielska — ile ich sławne roztargnienie.

„Belloneon". W zamku królewskim w Berlinie stoi w jednej z sal osobliwy instrument muzyczny, zwany „Belloneon", który jeszcze przed paru laty miał swą siedzibę w zamku Charlottenburgskim Do tego instrumentu, który wybornie naśladuje cały oddział trębaczy kawalerji pruskiej, przy towarzyszeniu bębnów, przywiązana jest następująca historja. Gdy po bitwie pod Jeną zwrócił się Napoleon ku Berlinowi, zajął on mieszkanie w zamku Charlottenburgskim, w pokojach królowej Ludwiki. W nocy odezwały się nagle sygnały do ataku pruskiej kawalerji, strwożony cesarz wyskakuje więc z łóżka i domyślając się napadu, biegnie w celu wydania rozkazu uderzenia na alarm. Sygnał tymczasem znów się odzywa, a tym razem wyraźnie w samym zamku. Adjutant cesarza, przybywający z Galerji złotej, wyjaśnia niebawem zagadkę. Stało się to dzięki owemu instrumentowi, który stał w Galerji złotej, jeden bowiem z oficerów, oglądając go, poruszył właśnie guzik, wprawiający w ruch maszynę. Cesarz dowiedziawszy się o tem, wrócił do łóżka. Instrument ten został dopiero z woli cesarza Wilhelma II. przeniesiony z Charlottenburga do Berlina.

Zakład naukowy ś. p. Kamili Poh objęłyśmy ostatecznie, po konferencji odbytej w lokalu pensjonatu, między rodzicami uczenic, gronem nauczycielskiem i rodziną zmarłej. Szanując dążności założycielki Felicji z Wasilewskich Boberskiej i godnej jej następczyni ś. p. Kamili Poh, pragniemy nadal prowadzić zakład w tym samym duchu, wpajając w młode umysły polskich dziewic zasady religijne i wychowując je podług narodowych tradycyj na światłe niewiasty, kapłanki ogniska domowego i wychowawczynie młodego pokolenia. Tu bowiem leży zadanie kobiety, a szczególniej Polki, i szczytniejszego celu nikt wytknąć nie potrafi.

Nauki prowadzone są bez przerwy i w tych samych warunkach, jak za życia śp. Kamili Poh.

Marja Bielska. Zofja Chmurowiczówna.

Socjalistyczne zgromadzenie ludowe odbyło się znowu onegdaj wieczorem w domu robotniczym. Sala, mogąca mieścić około 300 osób, była szczelnie zapełnioną. Na porządku dziennym było omówienie programu nowego ministerstwa, czyli — innemi słowy — pp. prezydenta ministrów hr. Badeniego i ministra skarbu dra Bilińskiego, krytykowali pp. Żelaszkiewicz, czeladnik kamieniarski, Kozakiewicz, szewc, i Schiffler, ceglarz. Pierwszy z nich omówił szczegółowo ze stanowiska socjalnej demokracji, punkt za punktem, program obecnego premiera; drugi dodał kilka uwag o budżecie, przedłożonym przez ministerstwo skarbu; trzeci wreszcie powtórzył mniej więcej to samo, co dwaj pierwsi mówili, tylko w nieco ostrzejszym tonie. Ostatecznie uchwalono rezolucję, opiewającą w streszczeniu: Zgromadzenie oświadcza, że program ministerstwa Badeniego nie zaspokaja żądań ludu pracującego — czas obiecanek minął, lud domaga się czynów, a mianowicie powszechnego prawa głosowania, a jeżeli to w krótkim czasie nie nastąpi, wówczas odpowiedzialność za skutki spadnie na rząd.

Nadto wszyscy trzej mowcy dali do zrozumienia, że, jeżeli do świąt Bożego Narodzenia nie zostanie przeprowadzoną reforma wyborcza, wówczas z Wiednia wydane zostanie hasło jeneralnego strejku.

Zgromadzenie onegdajsze miało przebieg dość spokojny, a nawet okrzyki były bardziej umiarkowane, aniżeli zazwyczaj. Harmonję mąciło tylko zachowanie się jakichś dwóch kompletnie „zalanych" „towarzyszy", którzy rozsiadłszy się w pierwszych dwóch rzędach krzeseł, oburzenie na rządy „p. Badeniego" w tak drastyczny wyrażali sposób, że wreszcie ze względów przyzwoitości musiano ich wyrzucić ze sali. Szczególnie pociesznym był jeden z tych „towarzyszy", który omawiany przez referenta projekt rządowy o schroniskach dla nałogowych pijaków, wziął widocznie za przytyk do siebie i oburzony tem zawołał do p. Żelaszkiewicza: „Sam jesteś nałogowy pijak!"

Po zgromadzeniu odśpiewali uczestnicy — jak zwykle — „Czerwony sztandar".

Wypadki przy budowie. Onegdaj o godzinie 8. rano spadł z wysokości II. piętra zatrudniony przy budowie kamienicy pod l. 13. w Rynku robotnik Grzegorz Skulski, rodem z Mikłaszowa, lat 20 liczący. Na szczęście spadając, zatrzymał się na I. piętrze i to ocaliło mu życie, przyczem jednak nie obeszło się naturalnie bez silnego potłuczenia. Do wypadku przyszło w ten sposób, że Skulski oparł się był o przegniły poręcz II. piętra, poręcz ten się oderwał i Skulski stracił oparcie, a nie miał się o co zatrzymać. Zaopatrzyła go stacja ratunkowa, poczem odwieziony został do szpitala.

Drugi podobny wypadek zdarzył się popołudniu przy budowie koszar w ulicy Inwalidów, gdzie z wysokości I. piętra spadła dziewczyna, nosząca wapno, Anna Karlików ze Starej wsi. I tę, silnie potłuczoną, odwiozło pogotowie stacji ratunkowej do szpitala powszechnego.

Dyrekcja policji ogłasza: W dniach 1., 2., 3. listopada b. r. ulica Piekarska od godziny 3. popołudniu będzie dla przejazdu, z wyjątkiem konduktów pogrzebowych, zamkniętą.

Dojazd do cmentarza Łyczakowskiego dozwolony jedynie ulicą Kochanowskiego, a odjazd ulicą Łyczakowską. Dla uniknięcia ścisku, otworzono drugie wejście do cmentarza z ulicy św. Piotra i Pawła, naprzeciw realności kamieniarza Schimsera.

Nowy urząd telegraficzny z ograniczoną służbą dzienną otwarty zostanie z dniem 1. listopada r. b. w Chodorowie (powiat Bóbrka) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym.

Zegarek srebrny z łańcuszkiem niklowym, znaleziony dnia 25. b. m. w nocy, zdeponowano w policji.

Znaczna zguba. W policji lwowskiej zdeponowano onegdaj znaleziony na ulicy Kazimierzowskiej aksamitny fioletowy woreczek, zawierający: trzy książeczki kasy oszczędności, z których każda opiewa na 2000 zł., jedną książeczkę na 1790 zł., trzy losy Rudolfa po 10 zł. i inne wartościowe papiery, wreszcie branzoletkę złotą i broszkę srebrną wysadzaną brylantami. Znaleźne będzie wynosiło około 1.000 zł.

Za duszę śp. Lucjana Kwiecińskiego, artysty dramatycznego odbędzie się dziś 30. bm. o 12. w południe w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo.

Mieszkańców przedmieścia Łyczakowskiego zaprasza się do szkoły św. Antoniego na zgromadzenie w środę d. 30. bm. o godz. 6. wieczorem. Na tem zgromadzeniu mają być powzięte uchwały, odnoszące się: 1. do podniesienia dzielnicy IV., 2. okrążenia rogatki Łyczakowskiej i 3. połączenia się bezpośredniego z przedmieściem Żółkiewskiem.

Towarz. przyjaciół uczącej się młodzieży uchwaliło, jak w latach ubiegłych, wydawać w zimowych miesiącach bezpłatne obiady ubogiej młodzieży szkolnej. Na sobotniem posiedzeniu wydało kwotę 430 zł. jako zapomogi na przybory szkolne i odzież dla dziatwy szkół lwowskich. Datki na cele Towarzystwa przyjmuje dyrekcja seminarjum nauczycielskiego żeńskiego ul. ul. Skarbkowska 43, a zgłoszenia na członków (10 ct. miesięcznie) p. Karol Moos, Łyczakowska 23.

Stowarzyszenie zawodowe pomocników fryzjerskich dla Galicji i Bukowiny, połączone z biurem wywiadowczem, otwarło swój lokal z dniem wczorajszym w domu robotniczym (pasaż Hausmanna). Wpisy odbywają się codziennie od godziny 8. do 10. wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie, złożył p. Karol Chyliński z Brzozówki 15 rubli, którą odesłaliśmy na ręce Macierzy szkolnej.

Dla bibljoteki polskiego gimnazjum w Cieszynie złożyli: PP. z Piegłowskich Tarnowska książek 19, Leopold Ludwig, uczeń kl VII w Samborze książek i map 12, Stefanowie Kossakowie 1 książkę p. t „Dzieje Polski" przez Marjana z nad Dniepru, Poznań 1888, Tow. naucz szkół wyższych 10 roczników broszurowanych czasopisma „Muzeum", Nieznajomy z Tarnowa 1 książkę „Katechizm religii chrz.-kat." Zielińskiego, Wład. Cz. 2.

---

(25)

NA ARARAT!

POWIEŚĆ

P. P. GNIEDICZA.

Przekład z oryginału rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ OSMNASTY.

Śmiała i odważna kombinacja pewnego olbrzymiego przedsięwzięcia. Straszna tarantula.

— Na szczycie Kazbeku są srebrodajne żyły. Dla mnie nie ulega to najmniejszej wątpliwości.

Turowierow pokręcił głową.

— Być może — rzekł. — A jeżeli są, to dostać się do nich nie można.

— Można.

— Popatrzcież, tu u podnóża, jaka droga. Cóż będzie tam wyżej?

— Im wyżej — tem lepiej.

— Tak sądzicie?

— Jestem o tem przekonany. Tak samo na Araracie. Na dole gorzej, niż na górze. Pójdziemy razem?

— Kiedy? — z przestrachem zapytał Turowierow.

— Dzisiaj wieczorem.

Turowierow bał się, aby ten nie powiedział: „zaraz", a co się tyczy wieczora, to gotów był się zgodzić, aby tylko czemprędzej dostać się z powrotem do hotelu.

— Rozumiecie — ciągnął dalej Bolderajew — zapraszam was jako wspólników. Dzielę się z wami po przyjacielsku. Połowa dla was dwóch, a połowa dla mnie. Będziemy miljonerami.

— Zaczekajcie — wstrzymał go w zapale Turowierow — sami przecież mówicie, to przenośnia. Może być, że on śnieg nazywa srebrem?

— Nie, jestem teraz przekonany, dla mnie to jasne, jak Boży dzionek. Dla czego tak zazdrośnie ochraniają szczyty tych gór, dlaczego one otoczone są aureolą niedostępności? Popatrzcież, daleko do szczytu? Czyżby nie można tamdotąd urządzić wygodnej drogi? Głupstwo! Z chwilą, w której będzie skonstatowanem istnienie rudy na szczycie, natychmiast rozpocznie się eksploatacja komunikacji. Tutaj pójdzie kolej żelazna z zębatemi szynami, jak była dawniej na Rigi. Będą tutaj hotele, miejsca wytchnięcia po kaukazkich upałach. W lipcu będą tutaj przyjeżdżać na pikniki. Na samym szczycie, obok kopalni, wybudujemy wielki, ciepły hotel. Przy hotelu wspaniałą ślizgawkę, urządzimy sport łyżwiarski. Jazda na saniach także będzie cudowną. Na samym szczycie — obserwatorjum z rządową subwencją. Kapitały walić będą do nas jak wściekłe. Nie, pomyślcie tylko, co za wspaniały widok stąd do szczytu! Mrozy wątpię, czy tam mogą być wielkie, tak, dziesięć, dwanaście stopni Réaumura, nic więcej! Jak wam się podoba mój projekt?

— Projekt wspaniały — potwierdził Turowierow, rozcierając nogę.

— Kolej żelazną należy rozpocząć od aułu Kazbek. Do niego jazda na koniach; to barbarzyństwo psuć panoramę Darjała zakrytemi wagonami. Do tego nie dopuszczę. Jak sądzicie?

— Sądzę...

— Następnie sądzicie, że kolej żelazna będzie parowa? Przepraszam! — elektryczna!

— Zkądże weźmiecie siłę do wywołania energji?

— A Terek? Siła jego jest tak wielką, że będzie on poruszał pociągi nietylko na szczyt Kazbeku, ale oświetlać będzie cały hotel elektrycznością. To, *batiuszka*, będzie taki komfort, o jakim się nie śniło naszym mędrcom. Wszystko należy urządzić na oryginalną stopę. Szwajcar murzyn, kucharz Francuz, kelnerzy Anglicy i Tatarzy. Dla spacerów — Samojedy z renami, Gruzini z wielbłądami, Persowie z słoniami, Kamczadały z psami. Ogłoszenia po wszystkich hotelach Europy, na arszynowych arkuszach: *Grand hotel de Kasbek*. Wysokość tyle a tyle tysięcy stóp. A teraz zaczekajcie, gdy wrócimy, ułożę ogłoszenie.

W tej samej chwili rozległ się rozpaczliwy pisk Idy Mikołajównej. Nawet Turowierow, pomimo swej chorej nogi, skoczył z miejsca. Pani Manteufel biegła do nich z krzykiem. Za nią biegł Achlibinow, nie przeganiając jej tylko ze wstydu. Za nimi krzyczał coś przewodnik.

Dobiegłszy do Turowierowa, Ida Mikołajówna potknęła się. Achlibinow nie bez wdzięku podskoczył i przyjął ją w swoje objęcia. Czapeczka spadła jej z głowy, włosy się rozpuściły, oczy wyrażały przestrach.

— Co się stało? Co się stało? — pytał Turowierow.

— Siedzieliśmy, rozmawiali, — objaśniał Achlibinow. — Trąciłem nogą kamień.. i nagle...

Sam pobladł, pojąwszy całą okropność wypadku.

— I nagle z pod niego wyskoczyła olbrzymia stonoga i przebiegła obok nas. A przewodnik krzyczy: „tarantula! tarantula!" Myśmy wobec tego tutaj przybiegli.

— Gdzież ona? — zapytał Bolderajew.

— Tutaj gdzieś pobiegła...

— Czegoście się przestraszyli? Mówię wam, że mam doskonały środek na ukąszenie tarantuli.

— Tu, ze sobą?

— Nie, nie z sobą. Gdyby ona jednak przepełzła po was, pojechalibyśmy natychmiast z powrotem do hotelu, a po upływie godziny bylibyście zdrowi zupełnie.

— Patrz, tarantula po tobie lezie! — krzyknął przewodnik, pokazując nahajką nogę Bolderajewa.

Ten w jednej chwili zrobił taki skok, że pozazdrościłby mu go nawet żubr kaukazki. Dopiero, gdy przewodnik się zaśmiał, zrozumiał, że to był żart i nawymyślał mu od idjotów.

— No, a teraz — jedźmy — zakonkludował. — Tam, do góry, do wiecznych śniegów, na szczyt Kazbeku!

— Ja tam nie pojadę — oświadczył Turowierow.

— To przenośnia! — zaśmiał się Antoni Iwanowicz.

Z bolem w nogach, usadowił się Turowierow na swoim koniku, przeklinając i Kaukaz, i Ararat. Droga była szerszą i Achlibinow znowu jechał obok pani von Manteufel. Wiedli arcyinteresującą rozmowę, którą przerwała przeklęta stonoga.

Ida Mikołajówna opowiadała szczegółowo, jak okropnym człowiekiem był jej mąż i ile ona przez niego zniosła mąk i cierpienia. Teraz szuka ona spokoju, pragnie cichego kącika, któryby uspokoił jej serce, burzami życia rozbite. Przy tem spoglądała na Achlibinowa tak, że mu mrówki chodziły po łydkach

— A więc — mówił — nie bylibycie od tego, aby znowu wyjść za mąż?

— Ach, — odparła — ale przecież tak trudno jest znaleźć człowieka. Wiecie, do jakiego stopnia tyranizował mnie mój mąż, do jakiego stopnia mnie zdradzał! Zdaje mi się, że każdy mężczyzna w głębi swej natury jest wcieloną zdradą. Nie znam ludzi, ale się ich boję. Wiem, że pierwsze wyznanie, które usłyszę, podbije mnie, uwierzę mu i oddam mu się cała...

— A wy... — nagle zdecydował się zapytać Achlibinow — wy... wybaczcie mi to pytanie: macie prawo do powtórnego wyjścia za mąż?

Ona z wdzięcznością popatrzyła na niego i wyciągnęła do niego rękę. On machinalnie podał jej swoją.

— Tak, — szepnęła ona — tak!

— „*C'est mon sabre superbe!*" — rozlegało się przed nimi... Ale Achlibinow i Manteufel mieli serca tak przepełnione szczęściem, że nic nie słyszeli.

Droga stała się znowu węższą, i znowu wszyscy musieli jechać gęsiego. Dolina Tereku wiła się teraz gdzieś daleko w dole, a Bolderajew prowadził pochód pewnie i śmiało. Widocznie, że polował tutaj na żubrów, tem więcej, że w dali, dwa razy na mlecznem tle rozchodzącej się mgły, pokazały się śmiało zagięte rogi tego górskiego, pięknego zwierza. Oddychać można było lekko i swobodnie. Konie szły, nie okazując zmęczenia, skacząc jak kozy po stokach. Orły ulatywały z niewidzialnych gniazd i kołowały, czyhając na zdobycz nad przepaściami. Słońce już wysunęło się jednym brzegiem nad grzbietem gór i grzało turystów. A oni wspinali się coraz wyżej i wyżej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

książki szkolne, Józef Pociej, nauczyciel z Rożniatowa 4 książeczki, L. E. Veltze „Nauka buchalterji“ Lwów 1895, dr. E. Krzyżanowski z Buczacza książek i broszur 44, E. D z Ukrainy 3 słowniki w oprawie. Razem nadesłano dotąd 97 tomów broszur i map. Dalsze dary są pożądane. We Lwowie dnia 24. października 1895. W imieniu za rządu Towarzystwa pedagogicznego ul Ossolińskich l. 11.

Józef Czernecki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Warmuth otrzymał propozycję kilkunastu występów w operze w Kijowie. Artysta nie może korzystać z oferty, bowiem dzisiaj w południe wyjeżdża do Wiednia, gdzie wstępuje w związki małżeńskie z panną Noble, siostrzenicą znanego filantropa wiedeńskiego, barona Scheya. Panna Noble była uczennicą Liszta.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Andrea“, komedja w 4 aktach W. Sardou; jutro we czwartek „Nitouche“, operetka w 3 aktach Hervé'go. Drugi występ panny Antoniny Wiśniewskiej.

Z teatru. Onegdajsze przedstawienie dało artystom i artystkom naszym dużo pola do popisu; raczej też gra ich wyborna, aniżeli same sztuki, szeregowane dla zapełnienia wieczoru, podtrzymywały audytorjum w dobrem usposobieniu.

Taka np. „Pierwsza łza“ Prével'a, jest w gruncie oklepanym, choć wcale zręcznym obrazkiem z życia młodych małżeństw. Ale ma ona dla nas jedną ważną zaletę: daje p. Żelazowskiemu sposobność do rozwinięcia w roli adwokata Laroche'a tej werwy i tego humoru, jakie przelewać umie ów artysta w typy młodych żonkosiów.

Nierównie lepiej podobały nam się „Podarunki“ Normand'a. Osnuty wprawdzie na tym samym, co „Pierwsza łza“, temacie młodego małżeństwa, zdradza wszakże ten utwór więcej pomysłowości i bardziej bezpośrednią obserwację. Tu znowu p. Woleński i p. Kwiecińska olśniewali widzów grą, pełną prawdy i temperamentu.

Bezpretensjonalna „Próba u dyrektora teatru“ Żegoty Krzywdzica, należy do kategorji bluetek, które tworzy się zazwyczaj w chwilach wytchnienia i które też nie usiłują zbytnio trudzić myśli widza. Śmiech publiczności wskazywał na to, że autorowi udało się cel osiągnąć.

Oprócz wymienionych utworów, odegrano znaną już, pyszną komedyjkę Droz'a „Mękiętalnia“. P. Czaplińska w roli młodego hr. Gontrana, okazała się znowu niedoścignioną, a także p. Krysińska i p. Bednarzewska zadowoliły nas najzupełniej.

Projekt wydania poezyj śp. Włodzimierza Stebelskiego ma być wkrótce urzeczywistniony. Grono literatów i poetów warszawskich zebrało prace śp. Stebelskiego, rozproszone po pismach, dla wydania ich w jednym obszernym tomie.

„Pamiętników“ pani Wąsowiczowej nowy rozdział znalazł się we *Figarze*. Malują się tam wrażenia salonów warszawskich po wejściu Napoleona do stolicy. Zdziwili się magnaci, że cesarz nie czekał, aż deputacja nie przyjdzie na jego spotkanie i sam kazał szyldwachowi dać alarm. Zjawiając się w towarzystwie tylko Roustana swego mameluka, cesarz obruszył magnatów naszych, mówiąc im: „Trzeba poświęcenia, ofiar, krwi. Inaczej, do niczego nie dojdziecie.“ Miał najzupełniejszą słuszność. Pani Wąsowiczowa przypomina, że żaden kraj chętniej nie ponosił cięższych ofiar, że nie upływał dzień żaden bez nowych darów patrjotycznych, że posełano rodzinne srebra do mennicy. Wszystko to prawda. Ale dodaje: „Wszystkie znaczniejsze osobistości siedziały na wsi czekając, jaki obrót wezmą wypadki. Magnaci, których majątki znajdowały się pod berłem carstwa rosyjskiego, trzymali się również na uboczu. Doświadczenie nauczało ich, że konfiskata wyniknie z pierwszego nieostrożnego kroku. Kiedy ważą się losy Ojczyzny, oczekiwanie na wsi wypadków i troska o majątki są zgubne. Gdyby więcej panów naszych zapomniało wówczas o swoich prywatnych interesach, Napoleon śmielejby postąpił i odzyskując Ojczyznę, nie stracilibyśmy majątków pod berłem rosyjskiem — majątków, które następcy Aleksandra I. mieli bezi ustannie konfiskować potomkom zbyt rozsądnych zbyt ostrożnych przywódców naszej szlachty.

Z Izby sądowej.

Lwów 28. października.

(Malwersacje w „Narodnej torhowli.“)

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się od wysłuchania orzeczenia znawców pisma, którzy w myśl onegdajszej uchwały trybunału, porównywali pismo na sfałszowanych książeczkach, z pismem poprzednika oskarżonego w urzędzie „N. Torhowli“ we Lwowie, Bełgana. Obaj znawcy pp. Jachimowski i Opałek stanowczo wykluczają możliwość, ażeby podpisy na fałszyfikatach książeczek wkładkowych mogły pochodzić z ręki Bełgana.

Nastąpiło dalsze przesłuchanie świadków. Pierwszy z nich, p. Ludwik Sikorski, kontrolor pocztowy, zawezwany na wniosek obrony, celem stwierdzenia głównie okoliczności, że w czasie, kiedy jakaś kobieta podjęła w Przemyślu na sfałszowaną książeczkę kwotę 100 zł. — siostra oskarżonego bawiła we Lwowie, potwierdził, że w istocie tak było. Tak samo zeznała tom samo żona tego świadka pani Aleksandra Sikorska. — Zachodzi tu jednak pewne nieporozumienie co do dat.

Świadek Kocap Mikołaj, towarzysz Dziubaniuka z Torhowli w Drohobyczu, przypomina sobie, że oskarżony dostał raz z domu pieniądze — raz 25 zł., raz 16 zł. Pieniądze te przeznaczone były na podróż do Solki. Dziubaniuk żył w owych czasach wesoło.

Świadek Adam Korczak, starszy strażnik skarbowy i Onufry Turczan zeznali dość błahe okoliczności. Co do tego ostatniego, wniósł obrońca dr. Tenner, aby go nie zaprzysięgać, ponieważ przypuszczać bowiem można, że świadek żywi nienawiść do Dziubaniuka, a to od czasu, gdy Dziubaniuk z polecenia dyrekcji Torhowli wymierzył mu „pięć batów“ jako karę za jakieś przekroczenie. Trybunał uchwalił przychylić się do wniosku obrony, przeciw czemu prokurator państwa zgłosił zażalenie nieważności.

Lwów 29 października.

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się przesłuchaniem jeszcze jednego z byłych kolegów oskarżonego, pomocnika handlowego w drohobyckiej „Torhowli“, Łucjana Sokołowskiego, poczem przystąpiono do badania jednego z najważniejszych świadków w niniejszej rozprawie, ojca oskarżonego.

Świadek Piotr Dziubaniuk liczy lat 59, żonaty, ojciec czworga dzieci, jest gospodarzem rolnym na kilkunastu morgach. Przewodniczący przypomina, że jako ojciec dwojga oskarżonych, może odmówić świadectwa w ich sprawie, odpowiada głosem stanowczym, że zrzeka się korzystania z tego dobrodziejstwa i będzie zeznawał. Wobec tego zostaje zaprzysiężony i rozpoczyna się jego przesłuchanie. Zapytany o swe stosunki majątkowe, odpowiada, że jest właścicielem około 14 morgów ziemi i dwóch domów. Majątek swój ceni na 30.600 zł., a dochód roczny od 900—1000 zł. uskładanej gotówki posiada „parę tysięcy“, lecz nigdzie jej nie lokuje. Syna oddał do „Torhowli“, gdy ten miał lat 13, a będąc w szkołach w Kołomyi, nie chciał się uczyć. Świadek posyłał pieniądze synowi, najpierw przekazami, później w listach poleconych. Były to z początku kwoty mniejsze (15 do 20 zł), później zaś wzrastały. Syn opowiadał mu, że składa na książeczki wkładkowe „Torhowli“, a świadek, aby go zachęcić, dał mu raz 500, a raz 400 zł. Wierzył synowi, bo znał go jako chłopca dobrego i oszczędnego. Raz zapytywał syna, ile ma już uskładanych pieniędzy, a ten mu odpowiedział, że około 1800 zł. Potwierdza tę okoliczność list od syna, złożony w aktach. List ten przed odesłaniem do sądu kazał świadek legalizować, obawiając się, ażeby tak ważny dokument nie zginął. Sprzeniewierzone przez syna 47 zł. byłby oddał „Torhowli“, ale syn mu pisał, żeby nie płacił, bo on ma inne rachunki z „Torhowlą“.

Przewodniczący wykazuje świadkowi niektóre sprzeczności z zeznaniami, poczynionemi w śledztwie. Toż samo prokurator, który stara się zarazem wykazać, że i dzisiejsze zeznania świadka nie zgadzają się z prawdą, a na dowód tego składa do aktów trzy listy Piotra Dziubaniuka, pisane w swoim czasie do dyrekcji „N. Torhowli“ we Lwowie. Zastępca strony poszkodowanej dr. Fedak zaczyna świadka pytać w języku ruskim. Na to świadek z widocznem rozdrażnieniem woła: „Nie będę odpowiadał na ruskie pytania! Dość mam tego ruskiego!“.... Przewodniczący poucza świadka, ażeby stronom odpowiadał grzecznie, poczem p. dr. Fedak pyta już dalej po polsku. Z pytań tych i odpowiedzi pokazuje się, że stosunki materjalne świadka nie mogły być tak dobre, jak to przed sądem przedstawił.

Po przerwie odczytano listy Piotra Dziubaniuka do dyrekcji Torhowli. W listach tych jest mowa o sprzeniewierzonych przez oskarżonego 47 zł., oraz żali się Dziubaniuk, że jego syn „chodzi bosy i obdarty“ i ma długi.

Następni świadkowie Prakseda Dziubaniuk, matka oskarżonych i mąż współoskarżonej siostry W. Dziubaniuka, adjunkt sądowy z Bukowiny — korzystają z przysługującego im prawa, wynikającego z pokrewieństwa i uchylają się od świadczenia.

Po odczytaniu kilkudziesięciu aktów i protokółów śledczych, mniejszej dla sprawy wagi — ogłosił przewodniczący postępowanie dowodowe za ukończone i odroczył rozprawę do god. 4. pop.

Ostatnie wiadomości.

Minister Gleispach w przemowie swej na posiedzeniu ankiety nad reformą podatkową stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych położył nacisk na konieczność reform w tych stowarzyszeniach, gdzie występują bankructwa z powodu ryzykownych przedsięwziąć i wielkich nieprawidłowości w technice bankowej, oraz nieporządków w zestawieniu i prowadzeniu list członków.

P. Wrabetz jest przeciw temu, aby dozwalać na tworzenie się czysto kapitalistycznych stowarzyszeń pod pokrywką stowarzyszeń produkcyjnych.

P. Exner kładzie nacisk na konieczność dopuszczenia członków wspierających.

P. Skałkowski zarzuca, iż w Galicji istnieją liczne osoby, które pod pokrywką stowarzyszeń prowadzą wprost lichwę. Wszyscy, którzy nie są rzeczywistymi członkami, powinni być ze stowarzyszeń usunięci.

W jednym z ostatnich numerów wybitnego organu katolickiego *Grazer Volksblatt* znajdujemy pełen sympatji artykuł o hr. Badenim; wyjmujemy z uwag tych następujący ustęp: „Przeciwnicy jego zowią go „żelaznym“, ponieważ jako „szlachcic“ rzekomo uciskał Rusinów i chłopów. W licznych wogóle kołach weszło w modę krzywienie się na Polaków i obniżanie tej narodowości, która jest i była silną podporą katolicyzmu i zachodniej kultury na Wschodzie. Aby módz czynić to „nowożytnie“, drapują się przeciwnicy w demokratyczny płaszcz i krytykują „szlachtę“. Otóż należy tu w kilku słowach zwrócić uwagę, że co do chłopów Koło polskie zdobyło im między innymi reskrypt o podatku gruntowym. Co zaś do Rusinów, to jest rzeczą istotnie bardzo pożądaną, aby te żywioły, które wśród nich są pod względem językowym, religijnym i politycznym silnie russofilsko zabarwione, trzymane było ostro w ryzach. Środków z odległości sądzić nie możemy, ale relacje, pochodzące z atmosfery takiego Stojałowskiego, nie są zbyt wiarygodne; stronnictwo, które dziś żebrze o błogosławieństwo papieskie, a jutro odmawia papieżowi posłuchu, nie jest czystem źródłem.

Minister skarbu dr. Biliński przyjął deputację towarzystwa austrjackich właścicieli browarów. Przywódzca deputacji pan Mettinger, prosił ministra, aby zechciał swą opieką otoczyć austrjacki przemysł browarniany i w osobnem memorandum przedłożył ministrowi życzenia właścicieli browarów. Minister przyrzekł, iż zbada przedłożone mu życzenia, a wspomniawszy o zaprowadzić się mającej reformie podatkowej, rzekł, że byłby za zaprowadzeniem podatku od słodu, jeśliby ten podatek był rzeczywiście dla przemysłu browarniczego korzystny i gdyby przez to dochody państwa się nie zmniejszyły. Dalej przyrzekł minister postarać się w reformie podatkowej o zniesienie bardzo wysokich dodatków krajowych i gminnych do podatku konsumcyjnego od piwa, a w końcu poruszył jeszcze kilka ważnych spraw, obchodzących żywo przemysł browarniany.

O dokonanym wyborze burmistrza cieszyńskiego Demla posłem do rady państwa, podaje *Rolnik Szląski* w ostatnim numerze następujące, ciekawe szczegóły:

„Przy wyborach uzupełniających do rady państwa otrzymał dr. Demel 1114 głosów i został wybrany. Kandydat niemieckich narodowców Rosner, otrzymał 599 głosów, a kandydat socjalnych demokratów, dr. Ellenbogen, popierany przez prof. dra Molina (!), jakich 50 głosów. Udział wyborców wielki, agitacja i częstowanie widoczne i skuteczne. Stronnictwo liberalne straciło od ostatnich wyborów 150 głosów, stronnictwo niemiecko narodowe 150 głosów zyskało. Stronnictwo liberalne zwyciężyło głosami żydów i zniemczonych, lub nieświadomych Polaków. Nie pomylimy się bardzo, jeżeli powiemy, że zwycięstwa jego i w Cieszynie mają się ku końcowi. Wśród czeskich miast skrewił zupełnie Frydek, nie oddając na słowiańskiego kandydata prawie żadnych głosów.“

Według wiadomości, jakie odbiera *Polit. Corr.* ze Stambułu, dopiero teraz nadeszły wiarogodne raporty, na podstawie których można sprostować doniesienia pierwotne o niepokojach, jakie miały miejsce w rozmaitych miejscowościach na prowincji. Okazuje się, że wiele doniesień było przesadzonych, ale inne przedstawiają się gorzej, niż pierwotnie brzmiały. I tak n. p. wypadki w Rodosto ograniczały się tylko do krwawych bójek, ale po obu stronach nikt nie stracił życia. Natomiast liczba ofiar w Trebizondzie jest daleko większą, niż z początku podano, a mianowicie według przeprowadzonych dochodzeń wynosi 580 do 600 osób. Także liczba zabitych w Akhissar (na kolei anatolskiej) jest większą, niż pierwotnie podano. Wiadomość o bezprawnych gwałtach, jakich się dopuszczała tamtejsza mahometańska ludność przeciw Armeńczykom, została także potwierdzoną przez tamtejszego kaimakama.

Głosy prasy

o przemówieniu hr. Badeniego.

Omawiając onegdajsze przemówienie hr. Badeniego, podnosi *Fremdenblatt*, iż mowa ta mogła przekonać parlament, że hr. Badeni należy do tych mężów stanu, którzy stronnictw nie uważają jedynie za narzędzie potrzebne do utrzymania w ruchu wielkiej maszyny państwowej, lecz także cenią ich znaczenie w publicznem życiu i ich wewnętrzną wartość i odpowiednio do tego szanują.

Presse pisze: Gruntownie i mądrze opracowana mowa położyła koniec bajkom, jakoby ministerstwo dzisiejsze dążyło do jakiejś degradacji parlamentu. Z naciskiem bowiem zaznaczył hr. Badeni, że izba sama powołana jest do podniesienia swego znaczenia, przez okazanie swej zdolności w załatwianiu prac, mających dobro ludności na oku. Podnosząc to, wypowiedział hr. Badeni przekonanie, które głęboko jest wkorzenione w sercach ludów.

Neue fr. Presse podnosi, iż onegdajsza mowa uzupełniła program rządowy tylko pod tym względem, że w poniedziałek hr. Badeni mówił o zasadniczych ustawach państwowych. Teraz nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać, jak rząd w praktyce przeprowadzi zasady, wypowiedziane przez niego w sprawie traktowania kwestyj narodowościowych.

N. W. Tagblatt wywody swe kończy w te słowa: Jeżeli prezydent ministrów w istocie urzeczywistni dewizę swą, aby w duchu zasadniczych ustaw państwowych sprawiedliwie odnosić się do wszystkich narodowości, to wtedy w parlamencie jakoteż wśród ludności większość będzie stała po jego stronie, w innym razie nie będzie miał tej pomocy.

Wiener Tagblatt pisze: Hr. Badeni nie szuka walki, ale jej się też nie ulęknie. Kto postawił za zasadę swego życia, iż wyżej niż opinja stoi obowiązek, ten jest zdolny osiągnąć najwyższe cele.

Extrablatt pisze: „Zamiast więc, dążąc energicznie do wytkniętego celu, zmniejszyć znaczenie parlamentu, gabinet Badeniego przyczyni się tylko do podniesia parlamentaryzmu i do zrehabilitowania izby w oczach nawet tych, którzy już nie mieli wiary w jej zdolność do pożytecznej pracy.“

Deutsches Volksblatt (antisemicki) wywodzi, że oświadczenia onegdajsze Badeniego nie powinny skłonić izby do zmienienia wyczekującego względem niego stanowiska.

Sprawa armeńska.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Londyn 29. października. Do ajencji Reutera donoszą z Konstantynopola, że w miasteczku Baibwot położonem na drodze między Erzerumem a Trebizondą, miała miejsce tymi dniami straszliwa rzeź. Pięciuset Mahometan uderzyło na Ormjan; w miasteczku tem, jakoteż w okolicznych wsiach popodpalali ich domy i szkoły, do ognia wrzucali młodych mężczyzn, kobiety i dzieci i żywych w ogniu palili; wiele kobiet pogwałcili, znęcali się nad trupami, wszystko w tych wsiach porabowali, kościoły poniszczyli; przeszło 150 osób zabili.

Podobnież w Gumuszhadżi napadli Turcy na Ormjan i mnóstwo ich pomordowali.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 29. października. (*Z izby posłów*). W ciągu wczorajszego posiedzenia izby wystąpił p. Kronawetter w namiętnej mowie przeciw oświadczeniu programowemu hr. Badeniego, a głównie przeciw temu ustępowi, w którym powiedziano, że rząd chce parlamentem kierować. Mowca oświadcza, że do takiego rządu nie może mieć żadnego zaufania.

Następnie powstał z miejsca prezydent ministrów hr. Badeni i złożył następujące oświadczenie:

Miałem pierwotnie zamiar tylko w takim wypadku zabrać głos w tej rozprawie, jeżeliby programowi rządu zostało nadane znaczenie, zgoła nie dające się z nim pogodzić. Nie mogę twierdzić, jakoby się to stało — przeciwnie, muszę z podzięką uznać, że już z kilku stron dały się słyszeć dodające otuchy słowa chociaż nawet tylko zawarunkowanego zaufania. Pomimo to uznałem za potrzebne wystąpić przed izbą z kilkoma uwagami, chociażby tylko z powodu tej okoliczności, że izba już przez trzy dni zadaje sobie trud, biorąc za przedmiot obrad moje wywody.

Samo przez się rozumie się, że nie mogę cofnąć nic z tego, co powiedziałem, ani też sprostować, a to tem mniej, o ile że wyraźnie zastrzegłem się z góry przeciw możliwemu zarzutowi przeceniania sił własnych. Od tego mniemania nie mogła mię też w istocie odwieść dotychczas przeprowadzona rozprawa, że jest to zarówno w interesie tej wysokiej izby, jak też i w interesie ludności, w tej izbie zastąpionej — skoro usiłuje się postępować w sposób, przeze mnie wskazany.

Według mego przekonania, silny, do żadnych fermułek partyjnych nie przywiązany rząd nietylko nie stanowi niebezpieczeństwa dla parlamentu, ale nadto daje rękojmię podniesienia powagi tegoż, bo przecież skutek, osiągnięty przez jeden czynnik, zależny jest od pomocy i współdziałania drugiego. Dlatego nie mogę też i w słowach moich dopatrzeć się jakiegoś naruszenia zasady parlamentaryzmu. Sądzę raczej, że jeżeli rząd odpowie swym zadaniom, to z całą pewnością w konsekwencji tego, co właśnie powiedziałem, nastąpi także wzmocnienie tej izby.

Izba ma jeszcze do upływu bieżącego perjodu legislatury dosyć wielki okres czasu przed sobą, ażeby przez patrjotyczne współdziałanie udowodnić pełną zdolność do działania i przez to zaprzeczyć zapatrywaniom, które miały na celu odmówić izbie tej zdolności. Jeżeli izba będzie łaskawą w objawione przez rząd zamiary wniknąć lojalnie i bez uprzedzenia, wówczas będzie zawsze mniej mowy o zarozumiałość, o przytłumianiu parlamentaryzmu, albo też zgoła o protektoracie nad stronnictwami (*oklaski*). Rządowi, który swe zamiary odnośnie do narodowości zupełnie jasno w duchu ustaw zasadniczych objawił i sprawiedliwość wziął sobie za dewizę, nie może być żadną miarą uczyniony zarzut upośledzania jakiegokolwiek szczepu, spuszczania z oka równouprawnienia narodowości.

Pojmujemy nasze zadanie uczciwie i poważnie, a interes utrzymania siebie samych jest od nas daleki. Obowiązki nasze mamy nietylko przed oczami, ale i w naszych sercach głęboko wyryte i dla tego od wypełnienia ich nie damy się wstrzymać żadnym teoretycznym wywodem. Raczej z czystem sumieniem, ale i odważnie i energicznie pójdziemy naprzód, a ponieważ do tego celu tylko prostą drogą kroczyć będziemy, przeto z całem przekonaniem pozostaniemy przy tym toku idei, który pozwoliłem sobie tutaj w tej izbie przed trzema dniami wyłuszczyć.

Proszę mi wierzyć, że zbliżymy się do siebie, skoro opuścimy pole abstrakcyj i zasad ogólnych i że życie, jego potrzeby, żywotna polityka i konieczność nas z pewnością razem połączą. Dla tego pozwólcie mi panowie, że odwołam się do stronnictw zdolnych do pożytecznej i wydatnej działalności: wyżej, jak opinja stoi obowiązek. Pomimo wszystkich haseł stronnictw, pragnę i spodziewam się, że znajdziemy się na gruncie konkretnej pracy.

P. Romańczuk oświadcza że po działalności hr. Badeniego w Galicji nie jest mu wcale do twarzy, gdy mówi o sprawiedliwości. Kreśli w jaskrawych barwach nadużycia przy wyborach sejmowych. „Oby dobrotliwy los — kończy mowca — ustrzegł Austrję przed rezultatami, jakie wydały rządy hrabiego Badeniego w Galicji“.

Przemawiali jeszcze p. Engel i jako ostatni mowca p. Hauck, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 29. października. Jak dowiadują się z źródła, najzupełniej pewnego, wniesie rząd jeszcze w ciągu bieżącej jesieni oczekiwany z takiem upragnieniem projekt ustawy, przyznającej pensje także ostatniej kategorji sierót i wdów po wojskowych. Przedłożenie to zostanie zaraz wzięte pod obrady.

Wiedeń 29 października. (*Z izby posłów*) Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa postawił p. Hoffman Wellenhof nagły wniosek, dotyczący reformy przemysłowej. Debata nad tym wnioskiem odbędzie się na końcu posiedzenia. Izba zajęła się załatwieniem mnóstwa petycyj.

Wiedeń 29. października. (*Z Koła polskiego.*) Nastąpić ma zmiana w komisji parlamentarnej Koła polskiego, do której należą pp. Abrahamowicz, Chrzanowski, Piniński, Szczepanowski i Weigel. Pp. Chrzanowski i Weigel mają ustąpić, a w miejsce ich ma być wybrany Wojciech hrabia Dzieduszycki i dr. Stanisław Madeyski.

Wiedeń 29. października. Ogólną uwagę zwróciło, że minister-prezydent hr. Badeni dłuższy czas konferował dziś z posłem Heroldem.

Wiedeń 29. października. Dr. Lueger po dokonanym wyborze zabrał głos, zapewniając że nowe rządy nie zemstę, ale sprawiedliwość pielęgnować będą. Wiedeń chce pozostać chrześcijańskim i niemieckim i chce pielęgnować uczciwy przemysł, a usunąć handel pośredni. O międzynarodowym szalbierstwie nie chce Wiedeń nic wiedzieć.

Na ulicach zebrana publiczność przyjęła wybór Luegera z wielką radością.

Wiedeń 29. października. Z klerykalnej strony zapewniają mnie, że dr. Lueger nie zostanie przedstawiony do zatwierdzenia. (Według informacyj, jakie utrzymujemy z innego źródła, zatwierdzenie wyboru zdaje się nie ulegać wątpliwości. *Przyp. Red.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 29. października. Feldmarszałek-porucznik, szef sekcyjny w ministerstwie wojny, Herman, przeniesiony został w stan spoczynku, a na jego miejsce mianowany szefem sekcyjnym jenerał-major Brunner.

Wiedeń 29. października. W ministerstwie sprawiedliwości rozpoczęła wczoraj obrady pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości ankieta w sprawie reformy ustawodawstwa, dotyczącego stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych. Z Polaków byli obecni pp: Szczepanowski i Skałkowski.

Lubiana 29. października. W całej prowincji powódź. Połączenia kolejowe w wielu miejscach zburzone.

Strasburg 29. października. W mieszkaniu posła Preissa — który, wobec interwiewującego go francuskiego dziennikarza, zdradził się z wrogiemi dla państwa niem. tendencjami — przeprowadzono wczoraj rewizję.

Londyn 29. października. W Vaibourt, pomiędzy Erzerum a Trapezuntem, napadło 500 uzbrojonych Turków na sąsiednie wsie, zamieszkałe przez Armeńczyków, zapalili kościoły i szkoły, wielu Armeńczyków (jak słychać 150) wymordowali, a kilku na zgliszczach żywcem spalili.

Paryż 29. października. Gabinet Ribota pozostał wczoraj w sprawie kolei południowych w mniejszości i podał się natychmiast do dymisji.

Socjalista Rouanet interpelował w kwestji opublikowanej przez *Figaro* listy osób, które zostały przez koleje południowe przekupione. Po odpowiedzi na tę interpelację, żądał Rouanet przedłożenia całego materjału aktowego, co przyjęto 311 głosami przeciwko 210 głosom.

Ministrowie podali się natychmiast do dymisji, poczem izba przyjęła porządek dzienny, proponowany przez Roberta, według którego należy zabronić członkom izby należenia do syndykatów finansowych.

Prezydent Faure przyjął dymisję gabinetu. Sądzą ogólnie, że misji utworzenia nowego gabinetu podejmie się Bourgeois.

Stambuł 29. października. Czternastu dostojnikom dworskim wytoczono proces o uknucie spisku.

Wiedeń 29. październ. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 399 25, węg. kredyty 478 25, anglosy 178·50, laenderbanki 279 35, sztacbany 394·25, lombardy 112 —, elbethale 278·—, tytoniowe 229 —, alpiny 102 —, renta majowa 100·15, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99 15, los tureck.i 72 30, uniony 349·—.

Berlin 29. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 249 25 397·32), lombardy 47 90 (112 17), węg. renta zło a 102·80 (121·13), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 28 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczaja porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 337 25 (397·78), lombardy 97 25 (111 93), renta węg. złota 121·24 (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 29 października. Z Warszawy donoszą, że krążą tam pogłoski, jakoby reformy administracyjne miały być zaprowadzone w Królestwie.

Wiedeń 29 października. Długoletni doradca prawny banku dla krajów koronnych, poseł izby handlowej krakowskiej dr. Rapoport ustąpił ze swej posady w tym banku.

Wiedeń 29 października. Dr. Lueger wybrany burmistrzem m. Wiednia 93 głosami. Pp. Morsey, Dipauli i Ebenhoch oświadczyli poufnie wobec rządu, iż w razie niezatwierdzenia wyboru dra Luegera wystąpią z klubu Hohenwarta i przyłączą się do chrześcijańsko-socjalnej opozycji.

Wiedeń 29 października. Posłowie Wachnianin i Barwiński wyjechali dziś do Rzymu, gdzie między 1 a 4 listopada przyjętą być ma pielgrzymka ruska przez papieża.

Wiedeń 29. października, Cesarz przybył tu dziś rano.

Kopenhaga 29 października. Urzędownie ogłoszono dziś zaręczyny angielskiej księżniczki Maud z ks Karolem duńskim, drugim synem duńskiego następcy tronu.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 29. października godz. 2. min. 1.

Akcje kred.	399·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	101 90	Akcje tyton.	221·25
Kredyty węg.	477 75	4%. Poż. kraj. z r. 1893	97 20
Anglobanki	178·—	Elbethale	277 75
Uniony	349 —	Länderbanki	279 40
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121·15
Nordbany	—·—	Bankvereiny	166 —
Lombardy	112·—	Wspólna rentap.	100 25
Losy tureckie	71 80	Ruble	130 25
Staatsbahny	394·75	100 marek niem.	58·60
Czerniowieckie	309 50	Napoleond'ory	9 55
Gal. obl. prop.	—·—		

Podziękowanie.

Dotknięci bolesnym ciosem przez stratę ś. p. Antoniego Czapka, najlepszego męża i ojca, składamy najszczersze podziękowanie Wieleb. ks. Jaremowiczowi, gr.-kat. klerowi, przyjaciołom, znajomym ś. p. zmarłego i wszystkim, którym osobiście podziękować nie jesteśmy w stanie, za okazane współczucie i wzięcie udziału w pogrzebie. — *Stanisława z Borowskich Czapkowa*, żona. *Stanisław, Włodzimierz, Olga* dzieci.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

S. SATAŁA Biórs wywiadowcze i kantor służbowy. Lwów, Sykstuska 8.

Starszego pomocnika korzennika rutynowanego, pracowitego także praktykanta przyjmie handel towarów kolonialnych J. Zacharski w Samborze.

Handel korzenny (greizlerei) zaraz do sprzedania. W tymże znajduje się trafika. Wiadomość: Zieliński, ulica Głowińskiego 4. 800

Mąka kartoflana, ryżowa, sago, tapioka poleca najtaniej jedynie handel korzenny **Władysława Bażanta**, Lwów, ulica Halicka l. 3, obok apteki Wgo Pana Wewiórskiego.

Kantorzysta katolik. znajdzie umieszczenie w wielkim zakładzie przemysłowym we Lwowie. Warunki: wyraźne pismo, korespondencja polska, biegłość w rachunkach (4 działania elementarne). Zgłoszenia przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Plohna pod szyfrą X. Y. Z. Nr. 1234. 801

Realność w Żółkwi na przedmieściu lwowskiem obok klasztoru PP. Felicjanek, składająca się z odrestaurowanego domu murowanego z 5 pokoi z przynależytościami, dużej piwnicy, stajni, wozowni, studni w podwórzu i z ogrodem do sprzedania. Bliższa wiedomość u c. k. notarjusza A. Puszczyńskiego w Sanoku.

C. k. urząd pocztowy w Dolinie koło Stryja poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki. Zgłoszenia do urzędu. Warunki listownie. 802

Panna uzdolniona w krawieczyźnie i fryzurach z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Helena, Podzamcze l. 4, Lwów. 799

Kubły na węgle od zł. 1·35 ct. do zł. 3·50. **Podstawki** przed piece w wielkim wyborze od 90 ct. do zł. 10. **Przybory** do węgli, garnitur składający się z haczyka, łopatki i obcęgi od 80 ct. do zł. 2, polecają **A. Bratkowski i J. Janowski**, magazyn wyrobów metalowych i główny skład naczyń kuchennych, Lwów, ulica Wałowa l. 1.

Pański sługa 28 lat stary, katolik, we wszystkich działach służby pańskiej znakomicie wyćwiczony, z dobromi świadectwami i zaręczeniem od wysokich państwa szuka zajęcia w większym domu. O łaskawe zgłoszenia prosi Karol Sosna komornik w Banlak Torontal-Węgrzech. 797

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Różne pomieszkania eleganckie urządzone są zaraz do najęcia ulica Z. Chrzanowskiej obok kościoła Marj Magdaleny, nr. 9. 798

HANDEL HERBATY
WOHLA
w Grand Hotelu
(Pasaż Hausmana)
we Lwowie.

SZWARC (Schuhwaks) Glińskiego z Warszawy uznany w Królestwie polskiem i Cesarstwie jako znakomity poleca **Leonard Solecki**, Lwów, ul. Batorego l. 2. (Impr.).

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbka z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

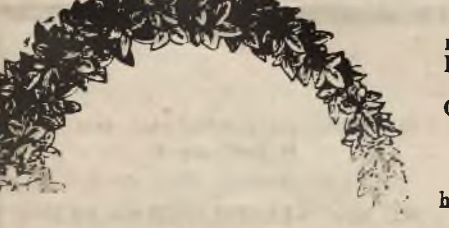
Gorzelnik
teoretycznie i praktycznie w gorzelnictwie wykształcony, (Polak), który od lat 20 kierował większemi gorzelniami w kraju, z czego posiada chlubne świadectwa, poszukuje posady na wikt lub ordynarję zaraz. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: „Gorzelnik" Sambor, ulica Lwowska w domu profesora Bolesława Janickiego. 2033 1—3

Tanie powieści!

ADMINISTRACJA
„DZIENNIKA POLSKIEGO"
ma do zbycia
JERZEGO OHNETA
wyborną powieść
„Ostatnia miłość"
oraz
BRADDON
znakomitą powieść
„Błędna gwiazda".

Powieści te nabywać można po **30** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową po 35 ct.

Obie powieści razem za **50** lub za (60 z przesyłką pocztową) o ile zapas wystarczy.



WIEŃCE GROBOWE
metalowe z kwiatami porcelanowymi lub bez, laurowe, dębowe, bluszczowe i inne.
Gustowne, tanie i trwałe od zł. 1.30 w największym wyborze — poleca
Antoni Halski
handel żelazny Lwów, pl. Marjacki l. 9.

OGÓRKI ZNAIMSKIE
1 baryłka 5cio kilowa złr. **1.30.**
RYDZE marynowane i kiszone.
GRZYBKI marynowane
poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Marjacki 7.

ZMIANA LOKALU.
Biuro nauczycielski
Henryki Teisseyre
dawniej
ś. p. Anieli Dembowskiej
obecnie
przy ulicy Kolejowej pod liczbą 1 (róg ulicy Lubicz) par'er
poleca nauczycielki i bony Polki, Francuski, Niemki, tudzież Angielki z dyplomami nauczycielskimi i muzyką. 1987 1 2

Na dnie zaduszne!
Lampy napełnione łojem
oraz
Świece stearynowe
paczka po 26, 30, 35 i 42 ct.
poleca
Fabryka mydeł i świec
E. & J. FRIDRICHÓW
we Lwowie.
Skład główny ulica Krakowska l. 13.
Fabryka ulica Koralnicka l. 8.

Ważne dla Pań!
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją na ściślejszej dokładności.

Tylko za 10 złr. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.

Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny róg ul. Akademickiej l. 5, II piętro, drzwi nr. 19.

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
1005 1—?

Majątki ziemskie
na sprzedaż:

1. 4 kilometry od Tłumacza obszar 1.150 morgów z lasem rębnym wartości 40.000 zł., z bardzo dobrymi budynkami gospodarczymi i z domem mieszkalnym urządzonym z komfortem i inwentarzem, ewentualnie z urządzeniem domowem.
2. 2 kilometry od Tłumacza obszar 446 morgów z bardzo dobrymi budynkami gospodarczymi i domem mieszkalnym oraz inwentarzem; graniczący bezpośrednio z pierwszym — każdy osobno lub łącznie. 2023 1—5
3. 4 kilometry od Przemyśla, obszar 262 morgów z bardzo dobrymi budynkami i z domem mieszkalnym.

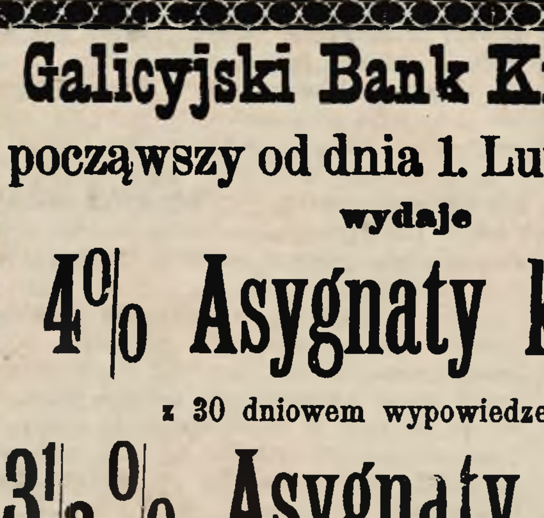
Bliższa wiadomość w kancelarji adw. **Dra Leszka Majewskiego we Lwowie**, ul. Kopernika l. 18. i Zarząd dóbr Podhorce koło Stryja.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

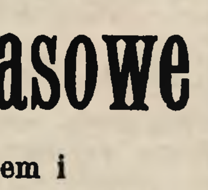
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny
w Pilznie
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że oprócz sławnego z dobroci znanego
piwa pilzneńskiego leżak i piwa pilzneńskiego eksportowego
wyrabia nadto znakomity
Bok pilzneński
który pierwszorzędną swoją dobrocią pozyskał sobie sławę **najlepszego boku i przewyższa wszystkie piwa bawarskie.**
Jeneralne zastępstwo i główny skład piwa beczkowego
dla Lwowa, Galicji wschodniej i Bukowiny
u p. p. 2000 1—?
Ozjasza Wixla i Syna
ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon 6.
Główny skład piwa flaszkowego u p. S. Wiesera
ulica Sykstuska l. 14. Telefon 149.
Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny w Pilznie.



Ant. Kiendla
Patentowane;
STRUNY.
zaopatrzone w uszka dla prostszego umocowania na instrumencie. Niema więcej guzów i knotów; niema wystających końców. — Najlepsze i najpiękniejsze umocowanie. — Znakomity ton. — Największa wytrzymałość.

Założony w r. 1843.
Ant. Kiendl
Wien,
VII. Josefsgasse 6.



Na cały świat znana, najtańsza fabryka
CYTER
strun, stolików rezonansowych itd.

Ceny: Na cytrę: Zwykłe cytrowe 10 ct., do cytor koncertowych i harfowych 11 ct., do cytor elegijnych 12 ct. **Na skrzypce:** Struny kiszkowe 8 i 10 ct. Struny przeszpanowane 15 ct. Wyczerpujące cenniki na żądanie.

Uwaga: Tylko uszka do zawieszania na każdej strunie, które musi być zaopatrzone napisem: **Patent Suite i firmą Ant. Kiendl Wien**, daje kupującemu możność odróżnienia licznych podróbek od prawdziwych strun Ant. Kiendla.

ANT. KIENDL, Fabryka instrumentów muzycznych i strun w Wiedniu, VIII Josefsgasse 6. 681 1—6

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Węgiel kamienny salonowy
z najlepszych kopalni górnoszląskich bez domieszek gorszych gatunków w workach plombowanych **po 50 klgr.** dostarczamy do domów w każdej ilości ręcząc za wagę.

Dostarczamy również węgiel fabryczny całymi wagonami dla gorzelń, browarów, młynów, lokomobil i t. p.

Ceny najumiarkowańsze.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:

Galicyjskie akcyjne
TOWARZYSTWO HANDLOWE
Lwów, ul. Jagiellońska l. 3
II. piętro — telefon nr. 457.

Zamówienia przyjmuje także **Bióro dzienników i ogłoszeń L. Plohna, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 9.**

Naiwność. — Ogromnie zazdroszczę mężczyznom.
— Dlaczego?
— Nigdy nie zostają staremi pannami.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 2 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 2 »
PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: BLANCARD & Co, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

L. 7638. 2031 1—1

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 15. października 1895 rozpisuje niniejszem Magistrat miasta Kołomyi

publiczną licytację
celem wydzierżawienia 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa wedle taryfy I. w mieście Kołomyi, wraz z murowanemi jatkami miejskiemi na czas trzech lat t. j.

od dnia 1. stycznia 1896 do końca grudnia 1898.

Licytacja ta odbędzie się **dnia 14. listopada 1895** w sali radnej Magistratu od godziny **11.** przed południem do godziny **12.** w południe.

Cenę wywoławczą za przedmioty powyższe stanowi czynsz roczny w kwocie 25.042 zł. Oferty można podawać ustnie lub pisemnie aż do zakończenia licytacji.

Każdy oferent winien przy ustnej ofercie złożyć do rąk komisji licytacyjnej, a przy pisemnej ofercie dołączyć do takowej dziesiątą część ceny wywoławczej gotówką lub w papierach wartościowych, jako to: obligacjach państwowych wedle ostatniego kursu dziennego lub książeczkach Kasy oszczędności jako wadjum.

Oferty pisemne mają być własnoręcznie przez oferującego podpisane i należy w tychże wyrazić oferowany roczny czynsz liczbami i literami, tudzież mają oferty zawierać oświadczenie, iż warunki licytacyjne są oferentowi dokładnie znane i że takowe w całości przyjmuje. Zatwierdzenie oferty zawisło od uchwały Rady gminnej. Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Magistracie w godzinach urzędowych.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości z tem wyraźnem nadmienieniem, że taksa za użycie rzeźni miejskiej tudzież taksa za oględziny bydła rzeźnego wyjęte są od wydzierżawienia, i że taksy te będą pobierane przez gminę we własnym zarządzie.

Kołomyja dnia 16. października 1895.

Burmistrz:
Witosławski.

KOŃCZY SIĘ ŚWIAT
w obrazach.

13 zeszyt bowiem tego przepysznego dzieła wyszedł z druku i zawiera:

Parlament w Londynie. — Zamek Fontainebleau. — Galerja Henryka II. w zamku Fontainebleau. — Pomnik księcia Alberta w Londynie. — Brama brandenburska w Berlinie. — Wybrzeże w Scheveningen (Holandja). — Boulevard Auspach w Brukseli. — Burgtheater w Wiedniu. — Zamek św. Anioła w Rzymie. — Most Rialto w Wenecji. — Sorrento we Włoszech. — Piazza Carlo Alberto w Turynie. — Piraeus koło Aten. — Widok na cytadelę w Kairze. — Ukrzyżowanie przy przedstawieniach pasyjnych w Oberammergau. — Nowa świątynia Mormonów w Utah.

Numer 13. jest jak poprzednio do nabycia we **Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l. 6 i 7; w **Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**

po 30 centów za każdy zeszyt.

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach".

OKŁADKI do „Świata w obrazach"
ozdobne, artystycznie pięknie wykonane nabywać będzie można po cenie:
1 zł. (z przesyłką franco na prowincję 1 zł. 40 ct.).

Zamówienia przyjmuje (wraz z nadesłaniem należytości) jedynie i wyłącznie **Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie, plac Marjacki liczba 6.**

Przez księgarnie i ajencje zamówienia na okładki dla **„Świata w obrazach"** nie przyjmuje się.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% " " bukowińską,
4½% " Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% " propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.